STRAŻ



GROZA WOJNY CHIŃSKO-JAPOŃSKIEJ



Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia wszystkie środki i instrumenty wojenne, użyte do działań na Dalekim Wschodzie, które najwymowniej odtwarzają całą grozę i okrucieństwo walk chińsko-japońskich.

To warto przeczytać!

NAD WISŁĄ

Rok VII. Nr 32



(Dawniej „Młody Gryf")

Cena 35 gr

Ciekawostki



REKORD CARA BORYSA

Car Borys bułgarski, który — jak wiadomo — w chwilach wolnych od zajęć uprawia zawód maszynisty, kierując lokomotywą pociągu, skorzystał z obecności w Londynie, aby i w Anglii oddać się tej przyjemności. W ubraniu maszynisty wsiadł car Borys do lokomotywy najszybszego pociągu angielskiego t. zw. Koronacyjnego Szkota, i poprowadził pociąg ten, zdążający z Londynu do Edynburgu, na przestrzeni 80 km do pierwszego przystanku Bletchley. Car Borys prowadził pociąg na zaproszenie zarządu środkowo-angielsko-szkockiej kolei.

Zarząd tej kolei postawił do dyspozycji cara koronacyjny pociąg szkocki w pełnym składzie 9 wagonów. Pasażerami pociągu byli tylko nieliczni członkowie zarządu kolei i świta przyboczna cara. Ambicją cara Borysa było osiągnąć większą szybkość, aniżeli dotychczas osiągał. Istotnie, wyjechawszy poza peryferie Londynu, car znacznie zwiększył szybkość i chwilami dochodził do 88 mil, czyli 141 km na godzinę. W Bletchley car Borys zatrzymał pociąg z precyzją zawodowego maszynisty. Drogę powrotną car odbył, prowadząc pociąg ten na innej lokomotywie, t. zw. Królewskim Szkocie. W drodze powrotnej maksymalna szybkość, jaką osiągnął, wynosiła 128 km. Po odbyciu wycieczki car oświadczył, że od 27 lat zajmuje się prowadzeniem pociągów, ale nigdy jeszcze tak szybko nie jechał.

NIESAMOWITE WYDARZENIE W DOMU ARCHEOLOGA

Angielski archeolog sir Aleksander Seton, przywiózł z sobą z Kairu kość z mumii Faraona. Od tego czasu zaczęły się dziać w domu archeologa niesamowite historie. Co noc rozlegały się straszliwe jęki i krzyki, a nikt nie umiał wytłomaczyć powodu tego zjawiska. Dopiero po dłuższym czasie skojarzono te fakty z datą przywiezienia kości Faraona i wywnioskowano, że to „duch Faraona" urządza po mieszkaniu niesamowite harce, mszcząc się za naruszenie jego mumii.

Pewnej nocy, gdy rozległy się znów straszne jęki, sir Seton usłyszał wkrótce po tym głośny trzask i huk, dochodzący z jego pracowni. Gdy zaciekawiony archeolog wszedł do pracowni, zobaczył, że szklana szkatułka, w której znajdowała się kość mumii, spadła z gzymsu kominka, na którym zwykle stała i rozbiła się na drobne kawałki. Najciekawszym jest fakt, że kość również uległa zupełnemu rozbiciu, a miedziane płytki, które ją podtrzymywały, jakby pod naciskiem uderzenia pięści olbrzyma leżały pogięte i zmiażdżone. Od tego czasu w mieszkaniu archeologa zapanował już spokój.

NOWE SZKŁO

Szkło nie tłukące się uzyskiwano dotychczas różnymi sposobami. Przez poddanie zwykłego szkła specjalnej obróbce, mianowicie przez nagłe oziębianie w odpowiedniej temperaturze wyrobów szklanych, odgrzanych aż do odmiękczenia, otrzymał jeden z uczonych francuskich jeszcze w 1875 roku szkło bardzo wytrzymałe, które nazwał nie tłukliwym albo hartowanym. Posiada ono wytrzymałość znacznie większą od szkła zwykłego, rozbite zaś rozsypuje się w proch. Szkło niepryskające uzyskiwano też przez produkcję z materiałów przezroczystych, podobnych do szkła. Niedawno rozpoczęto wytwarzanie nietłukliwego szkła z kwasu methakrylowego, względnie jego estrów, t. j. bezbarwnych części płynnych, które odznaczają się przezroczystością, twardą i mocną masą. Najtwardszy produkt wytwarza się z płynu, uzyskiwanego przez połączenie kwasu methakrylowego z alkoholem etylowym. Alkohole wyższe (od większej zawartości atomów węgla) dają mniej twarde produkty. Tą drogą można otrzymać płyty, grubości do 5 cm o wymiarach 3x3 m, które posiadają charakterystyczny niski ciężar właściwy 1,18.

Z PRZESZŁOŚCI MORGES

Morges, obecna własność Ignacego Paderewskiego, należało kiedyś do słynnego Fouché, księcia d'Otrante. Współpracownik Napoleona w nieprzyjemnym dziale policji nie bywał w Morges często. Natomiast przyjeżdżała tam księżna, ze swoją towarzyszką, panną de Bienassis, z którą jeździły konno. Panna de Bienassis, ku zgorszeniu mieszkańców, przywdziewała na te przejażdżki kostium męski. Mówiono, czyniąc kalambur z nazwiska, „qu'elle était bien assise en selle" (że dobrze siedzi w siodle).

Ignacy Paderewski kupił Morges od hr. Le Marois w roku 1900, po małżeństwie swoim z bar. Heleną Rosen. Zachwycony pejzażem nadlemańskim, oświadczył, że w posiadłości będzie prowadzone kwiaciarstwo oraz hodowla kur rasowych.

Po nabyciu Morges państwo Paderewscy byli znani w okolicy, jako „Monsieur et madame Jelita".

NAJPRYMITYWNIEJSZE PLEMIĘ NA ŚWIECIE

Świeżo powróciła z Ameryki Południowej do Londynu ekspedycja naukowa, która natknęła się w okolicach Amazonki na dziwaczne plemię, nie posiadające żadnego języka. Według opowiadania członków ekspedycji, ludzie tego plemienia posługują się jedynie kilku okrzykami, najzupełniej wystarczającymi im do porozumiewania się między sobą. Są to najprymitywniejsi ludzie, jakich kiedykolwiek spotkano w dziewiczych puszczach świata.

Osobliwą cechę tego ludu stanowi, iż nie mają oni najmniejszego pojęcia, by człowiek mógł się utrzymać na powierzchni wody. To też nie małe było ich zdziwienie, gdy zobaczyli pływających po głębokiej rzece członków ekspedycji, zażywających kąpieli. Nazwa tego osobliwego plemienia, nadana mu przez sąsiednie tubylcze szczepy, brzmi — Kuurunga.

ROOSEVELT NA MIEJSCE MASARYKA NA FOTELU „NIEŚMIERTELNYCH"

Zmarły niedawno prezydent Masaryk był członkiem Akademii Francuskiej, jako jeden z „nieśmiertelnych". Przez zgon Masaryka opróżniony został fotel w Akademii Francuskiej. Najpoważniejszym kandydatem na „nieśmiertelnego" jest prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Delano Roosevelt.

KAPŁAN WYNALAZCĄ LEKARSTWA PRZECIW TRĄDOWI

Z Rio de Janeiro donoszą, że w sferach lekarskich brazylijskich wywołał wielkie zainteresowanie nowy sposób leczenia trądu, stosowany przez ks. Ivo. W szpitalu dla trędowatych Santo Angelo w Sao Paulo, gdzie znajduje się 1.500 chorych na trąd, ks. Ivo przeprowadził próby leczenia trądu swą metodą na 40 chorych, których stan znacznie się polepszył.

Ks. Ivo przyrzekł lekarzom, że ogłosi swą metodę leczenia trądu i stosowane przez siebie środki w przeciągu miesiąca.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII.
Nr 32 (311)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 20. XI. 1937

WŁOCHY I ISLAM

Zainteresowanie się Włoch islamem jest jednym z głównych instrumentów imperializmu włoskiego. Trzeba to przyznać i uznać, że Włosi potrafią posługiwać się tym instrumentem bardzo sprytnie i umiejętnie. Wielkie uroczystości w maju r. b., kiedy to Mussolini odbył podróż do Cyrenajki i Trypolisu, nazwał się protektorem islamu i oficjalnie niejako wziął w ręce włoskie „miecz islamu", były tylko wielką manifestacją tej świadomie i od dawna prowadzonej polityki włoskiej.

Kiedy Włochy opanowały ostatecznie w r. 1885 port Massua nad morzem Czerwonym, weszły w posiadanie punktu, który już przed wiekami stanowił ognisko ekspansji i podbojów islamu. Po wojnie z Turcją w roku 1911 i zdobyciu Libii uświadomili sobie Włosi, że, mając — wówczas — w swoich koloniach 2 miliony mahometan muszą się liczyć w swoich poczynaniach politycznych z islamem. Jednak dopiero Mussolini zrozumiał, że winni posługiwać się islamem, jako narzędziem polityki imperialnej.

Podbicie Senussistów, które dało Włochom pełne panowanie nad Libią, stworzyło zarazem początek polityki opieki nad islamem. Chwila była do tego o tyle stosowna, że na skutek rozbicia Kalifatu w r. 1924 przez rewolucję Kemala, nastąpiło też zupełne rozbicie państw muzułmańskich. Islam usunięty z Turcji w roku 1928, jako religia państwowa, zyskał poniekąd na znaczeniu jako siła łącząca świat arabski. Wyzyskuje to stale na swój sposób Ibu Saud, posługują się tym bardzo sprytnie i przemyślnie Włosi. W roku 1928 zaznaczył Mussolini w swojej mowie, iż Włochy są „przyjacielem świata islamu". Idąc po tej linii, popierali Włosi po zupełnym podboju Libii budowę nowych meczetów i stworzyli tam akademię dla studiów kultury i prawa islamu. Towarzyszyła temu tendencja ku europeizacji Arabów, gdyż już nawet dla dzieci arabskich stworzono swoistą arabską balilę. Błędem bowiem jest twierdzenie jakoby islam był przeciwnikiem postępu, Ibu Saud, fanatyk tradycji religijnej, wprowadza pod swoją władzą najnowsze zdobycze techniki.

Fakt, że w przeciwieństwie do Anglii i Francji — Włochy po wojnie światowej nie uzyskały mandatu nad żadnym państwem muzułmańskim, ułatwił im szereg posunięć w stosunku do tych państw. Podkreślali więc stale zasady liberalnej polityki wobec wyznawców islamu. Włosi odnowili w roku 1926 traktat przyjaźni z małym muzułmańskim państewkiem Iemen, a w roku 1932 z Arabią Sauda. Punktem zwrotnym w poczuciu Włoch, jako „mocarstwa muzułmańskiego" (wyrażenie Mussoliniego z roku 1928) było oczywiście zdobycie Abisynii, w której znowu Harrar ma stać się drugim ośrodkiem studiów islamistycznych.

Trzeba przyznać, że to wysuwanie na plan pierwszy zagadnień kulturalnych jest właśnie dowodem zrozumienia przez Mussoliniego psychiki arabskiej. Partykularyzm arabski i ambicje poszczególnych władców i książąt, nie pozwoliłyby — jak dotąd przynajmniej — realizować panarabizmu w sensie politycznym. Podobnie jak Ibu Saud, pojmuje i Mussolini panarabizm, względnie panislamizm, jako dążenie w kierunku pielęgnowania wspólnej kultury i zjednoczenia Arabów pod jednym wspólnym dachem. Otóż właśnie to trzeba zrozumieć, że islam jest tym „dachem", który nawet ponad wyznaniami jednoczy entuzjastów nacjonalizmu arabskiego, albowiem zarówno Koptowie, jak i Arabi i chrześcijańscy chaldejczycy Iraku, obok plemion negroidalnych górnego Egiptu i Sudanu, poczuwają się do solidarności panarabskiej wzrastając z dnia na dzień, ostatnio wskutek propagandy, podsycanej też i przez Włochy.

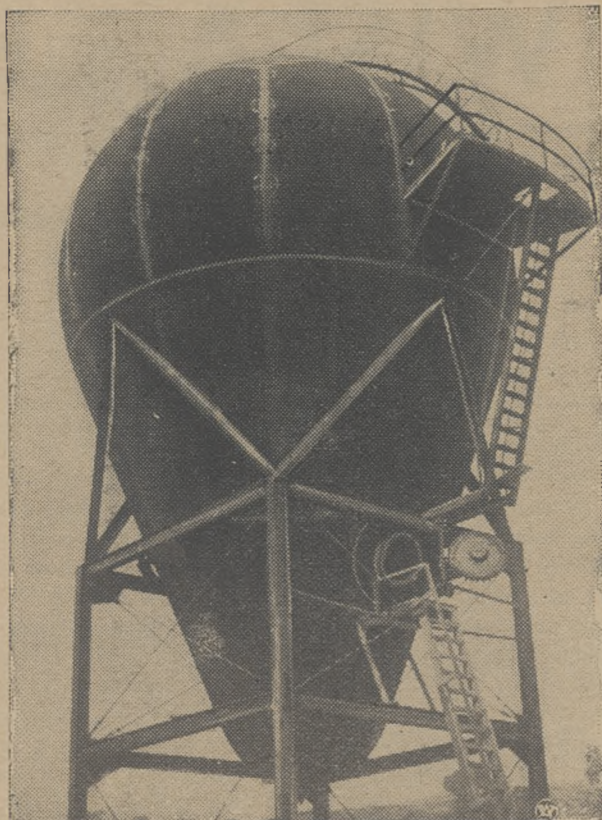
Sir Mac Mahon w piśmie skierowanym do późniejszego Kalifa Husseina z 15 października 1915 roku za obronę kanału Suezkiego obiecywał niezawisłość wszystkich obszarów arabskich na wschód od Damaszku i Allepo, a w maju 1916 roku Anglia podpisała w Paryżu t. zw. umowę Sykes — Picot, rozdzielając obszar przednioarabski pomiędzy siebie a Francję, w listopadzie zaś roku 1917 Balfour przyobiecał część Palestyny Żydom; po rewelacjach prasy sowieckiej, dotyczących tych układów, nienawiść ku Anglii zaczęła gwałtownie wzrastać w świecie arabskim. Arabi nie chcą bowiem uznać ani układu Sykes-Picot, ani deklaracji Balfoura. Znamienne było oświadczenie wielkiego Muftiego po jego ucieczce, przedrukowane przez włoskie pismo „Azione Coloniale": „Niech Anglicy się strzegą by przez swoją politykę palestyńską nie stracili sympatii nie tylko świata arabskiego, ale muzułmańskiego". To samo pismo jednak przedrukowuje ustęp z listu władcy Iemenu do Mussoliniego: „ Jesteśmy nieskończenie wdzięczni za zachowanie się polityczne rządu włoskiego w stosunku do nas i do wszystkich innych krajów islamu i pragniemy, ażeby ta polityka czyniła coraz dalsze postępy".

Walki angielskie z Arabami w Palestynie podniecają solidarność panarabską i wrogi dla Anglii nastrój. Ułatwiają równocześnie Mussoliniemu, który ma dziś 5 miln. Muzułmanów pod swoim panowaniem, prowadzenie jego polityki śródziemnomorskiej a afrykańskiej w szczególności. Wielki Mufti knuje dziś niewątpliwie jakieś plany, nie obojętne dla zamysłów Mussoliniego. Może lekkomyślnie nawet podniecają dziś Włochy ruch narodowy wśród wyznawców islamu. W Syrii wytworzył się pod kierunkiem narodowego działacza Saade poniekąd swoisty hitleryzm syryjski, wzorowany najniewątpliwiej na niemieckim.

Wzrok Włoch pada dziś najwyraźniej już też na Palestynę i na Egipt, w którym żyje zorganizowana mniejszość włoska w liczbie 50.000. Z racji wzmocnienia załogi w Libii, uspokoił Mussolini w szczególnie serdecznych słowach obywateli Egiptu i poparł bardzo wyraźnie zniesienie kapitulacji, t. j. praw cudzoziemców w Egipcie w maju r. b.

Polityka Mussoliniego w północnej Afryce, groźna dla Anglii, zaczyna już też dziś niepokoić Francję, w której północnoafrykańskich koloniach burzy się już też ludność arabska, podniecana z zewnątrz przez propagandę. Przyszły los Balearów będzie miał oczywiście niezmiernie ważne znaczenie dla panowania francuskiego nad północną Afryką. I dlatego mówi się teraz coraz częściej o wyjeździe min. Deladiera do północnej Afryki i o urządzeniu tam wielkich francuskich manewrów lotniczych. Byłaby to demonstracja przeciw naporowi włoskiemu.

Cóż, kiedy i na tym terenie kunktatorska polityka Anglii i obawa, by choć przejściowo Francuzi nie okupowali Balearów, ośmiela tylko Włochy w realizacji ich planów!



W Stanach Zjednoczonych skonstruowano aparat do wytwarzania próżni. Sensacyjny ten przyrząd, który stanowi bardzo ważną zdobycz nauki, składa się z 30 stopowej tuby, zaopatrzonej w szereg dodatkowych urządzeń, umieszczonych w olbrzymim rezerwuarze o wielkim wewnętrznym ciśnieniu powietrza. Generator na prąd bezpośredni wytwarza siłę o napięciu 5 milionów Volt celem przyśpieszenia szybkości cząsteczek w tubie próżniowej z 30 milionów na 100 milionów mil na godzinę

Centralny Okręg Przemysłowy

Przemysł polski gromadzi się na zachodzie kraju wokół zagłębia węglowego, blisko środków enehgetycznych. Największe fabryki, huty, zakłady metalurgiczne, piece — wszystko jest na Śląsku, lub blisko niego. Mniejsze już skupienie wykazują inne województwa zachodnie. Stąd to podział Polski na dwie różne krainy: A i B. Polska A — uprzemysłowiona i zamożna. Polska B — to kresy, rolnicza czysto kraina, z bardzo małym przemysłem.

Czynniki w państwie decydujące postanowiły zmienić ten stan rzeczy, stworzyć koncepcję Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Koncepcja ta powstała z gruntownego przemyślenia gospodarczego i ekonomicznego położenia Polski, z konfrontacji istniejącego stanu rzeczy z naturalnymi potrzebami obronnymi i ekonomicznymi Państwa, z konieczności definitywnego zniszczenia rozbicia dzielnicowego kraju, które powstało na skutek odrębnej polityki państw zaborczych. Przyszły Centralny Okręg Przemysłowy obejmuje województwa kieleckie, lubelskie, część krakowskiego i lwowskiego — wszystko to, co zamyka się w dorzeczu Wisły i każde posunięcie na tym froncie, ustala granice okręgu: od zachodu i północy Pilica i granica Mazowsza z Podlasiem, od wschodu Bug, od południa Beskidy (od Sanoka do Nowego Sącza).

Obszar ten został w planach podzielony na trzy regiony, stosownie do swojej zasadniczej struktury gospodarczej.

Obszar kielecki, zawierający ogromne bogactwa kopalne, podstawy przemysłu metalowego i mineralnego, nazwany został okręgiem tworzyw podstawowych .Rolnicza lubelszczyzna będzie okręgiem aprowizacyjnym, który dostarczy wszystkim fabrykom i robotnikom potrzebnych produktów spożywczych. Sercem całego Okręgu Centralnego będzie jednak ta kraina, która u podnóża Beskidów leży — posiadająca złoża surowców energetycznych (ropa naftowa, gaz ziemny) oraz źródła energii elektrycznej.

To jest plan kampanii.

Okręg Centralny oprócz energii elektrycznej korzystać będzie jeszcze z siły gazu ziemnego, który wykorzystany będzie dzięki przeprowadzeniu gazociągu z zagłębia naftowego do Sandomierza, Rozwadowa i Niska.

Jednocześnie prowadzone są intensywne roboty przy regulacji rzek, szczególnie Wisły pod Sandomierzem i jej drobniejszych dopływów. W regulacji niezwykle pomocne będą tamy pobudowane na dopływach, pozwalające na zwiększenie lub zmniejszenie stanu wód na Wiśle.

Tysiące robotników pracuje przy budowie urządzeń przemysłowych. A więc w Nisku, dokładniej w maleńkiej wiosce Pławno, powstaje nowoczesne miasto, nazywające się Stalowa Wola, miasto, które istnieć będzie dzięki wielkim Zakładom Połudn. Zakłady Południowe, największe w Polsce centrum przemysłu metalurgicznego, są już na wykończeniu. Stalowa Wola, miasto robotnicze, jest prawie wykończone. Stalowa Wola, to symbol pracy w Okręgu Centralnym, symbol siły człowieka, siły planowo ujętej i odpowiednio pokierowanej.

W Rzeszowie powstaną dwie nowe fabryki: Państwowe Zakłady Lotnicze budują montownię silników, a Cegielski ogromną fabrykę obrabiarek.

Z dziedziny przemysłu chemicznego — skończona jest już, ważna dla celów wojskowych, fabryka celulozy wiskozowej w Niedomicach, w Dębicy zacznie pracować fabryka kauczuku syntetycznego oraz fabryka opon i dętek samochodowych „Stomil".

Tereny Małopolski zawierają duże pokłady rudonośne, jeszcze niezupełnie zbadane. Rozpoczęta została akcja, zmierzająca do odkrycia tych pokładów, prowadzona przy pomocy zaangażowania miejscowych chłopów w poszukiwaniach. Za znalezienie rud przyznawane są nagrody.

Tak w dużym skrócie przedstawiają się najważniejsze prace w Okręgu Centralnym. Plan nie jest oparty na sztucznej koncepcji — podział na trzy regiony wskazuje na głębokie przemyślenie tego zagadnienia. Konieczność związania Śląska z resztą kraju, konieczność stworzenia silnego przemysłu polsk., położonego w sercu kraju — są to wszystko argumenty na udowodnienie żywotności budowy Okręgu Centralnego.

Ćwierć miliona ludzi znajduje pracę — a przy tym pamiętać należy, że tereny objęte Okręgiem Centralnym, to najgęściej zaludnione okolice największego skupienia gospodarstw karłowatych.



Afrykańskie kłopoty

Opinia całego świata z zainteresowaniem, a nawet z niepokojem obserwuje poczynania tak Niemiec, jak i Włoch, które są rezultatem stworzenia nowej osi polityki europejskiej: Rzym — Berlin.

Znając niespożyte ambicje obu państw i ich wielki apetyt na kolonie, które mają stać się płucami dla przeludnionych krai, duszących się na niewystarczającym już im obszarze własnego państwa, świat cały zdaje sobie sprawę, że kwestia kolonii, postawiona zupełnie wyraźnie przez namiestnika Bawarii generała von Eppa, który oświadczył, że „podstawy prawne, na mocy których Niemcy utraciły kolonie, przestały istnieć i że Niemcy nie uważają się już za związane systemem mandatów kolonialnych, zorganizowanych przez Ligę Narodów", musi być załatwiona i to w ciągu najbliższej przyszłości.

Chodzi teraz tylko o to, w jaki sposób sprawę tę załatwić i jak, po ewentualnym zwrocie odebranych kolonii, zachowają się Niemcy.

Bo przecież mówiąc szczerze, trudno uwierzyć w to, że Niemcy po otrzymaniu swych byłych, mało wartościowych, kolonij poprzestaną na tym i nie zechcą wprowadzić bardziej realnej i szerzej zakrojonej „reformy świata".

W nie tak dawnej przeszłości przecież, przyjaciele ich, Włosi, manifestacyjnie, głośno, wszystkich razem i każdego z osobna zapewniali, że po zagarnięciu Abisynii zaliczać się będą do „narodów sytych", czego z pewnością dziś, już tak głośno nie powtórzyliby.

Zresztą zaprzeczyłyby temu fakty, mające miejsce na terenie Afryki, z którymi oficjalnie Włochy nie mają nic wspólnego.

A tymczasem włoska radiostacja w Bari zapewnia Arabów afrykańskich o wielce przyjaznych „uczuciach Mussoliniego dla narodu arabskiego i o tym, że nadszedł dzień zrzucenia jarzma, dzień rozkwitu i chwały, że świat arabski może liczyć na pomoc wielkiego, wszechmocnego protektora Islamu".

Nie trudno też sobie wytłumaczyć nie dawne zaaresztowanie przez rząd francuski Wielkiego Muftiego, którego listy, znalezione przy aresztowanych agitatorach w Maroku i Tunisie, a utrzymane w stylu bardzo zbliżonym do stylu radiostacji w Bari, lecz w sposób bardziej bezpośredni domagające się „obalenia sułtana marokańskiego i beja tuniskiego, którzy są tylko marnymi psami wrogiej i żydowskiej Francji", otworzyły tejże Francji oczy na właściwe stanowisko Włoch w tej sprawie.

A przecież jeszcze nie tak dawno większość opinii francuskiej opowiedziałaby się za zwróceniem Niemcom kolonij, odebranie których przypisywano wyłącznie inicjatywie angielskiej, zrzucając też na Anglię całą troskę obrony czy rewizji tych paragrafów. To też wystąpienie generała von Eppa przyjęto we Francji zupełnie spokojnie, a nawet przyznano mu rację.

Również i w Wielkiej Brytanii zdawano sobie sprawę, że kwestię kolonij niemieckich, których lwią część zagarnęła Anglia, trzeba będzie rozwiązać wcześniej czy później.

Co do sposobu załatwienia tej sprawy istnieje jednak wielka rozbieżność.

Konserwatyści odrzucili wszelką myśl „pomniejszenia" imperium brytyjskiego, a tymczasem żywioły bardziej umiarkowane nie wykluczają kompromisu i zdają sobie sprawę, że obecny stan rzeczy, w którym Wielka Brytania panuje nad czwartą częścią świata, nie może trwać wiecznie. Co więcej Labour Party wystąpiła nawet z wnioskiem zwołania konferencji w tej sprawie, a jeden z jej leaderów wysunął projekt zebrania wszystkich posiadłości kolonialnych mocarstw i sprawiedliwszego ich podziału. Projekt, w gruncie rzeczy bardzo mądry, upadł.

Po ostatnich jednak wypadkach opinia angielska, która za cenę utrwalenia pokoju gotowa była zgodzić się na oddanie Niemcom części dawnych ich posiadłości w Afryce, zrozumiała, że nawet oddanie wszystkich kolonij niemieckich nie zaspokoi ich ambicji i nie zapewni bezpieczeństwa.

A tymczasem we francuskiej Afryce wytworzyła się poważna sytuacja.

Sułtan marokański musiał szukać schronienia w Casablance, a p. Albert Sarraut, któremu rząd francuski powierzył koordynacyjny nadzór nad Afryką północną, znalazł się w sytuacji bardzo trudnej, bo nie wie z której strony grozi większe niebezpieczeństwo.

Pewne jest jedno, że Mussolini pod płaszczykiem przyjacielskiej troskliwości, wołając wielkim głosem, że „wielki naród niemiecki musi odzyskać należne mu miejsce pod słońcem afrykańskim", myśli więcej o własnym interesie i o odwróceniu uwagi „przyjaciela" od granicy Bremeru, gdzie mniejszościowa polityka przechrzciła już Schwarzów na Negrich a Weissów na Briandinich.

Podpisanie przez Włochy, Niemcy i Japonię paktu antykominternowskiego otworzyło światu oczy na właściwe oblicze przymierza i dało do zrozumienia, że załatwienie niemieckiej rewindykacji kolonialnych na pokojowej drodze nie da się uzyskać.



Benito Mussolini.

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

Jak powstał Berlin?

POWSTANIE MARCHII BRANIBORSKIEJ

II.

Pierwszy zaatakował Słowian połabskich Karol Wielki, potężny król Franków, późniejszy cesarz. Po pokonaniu i nawróceniu na chrześcijaństwo niemieckiego szczepu Sasów, podbił on przejściowo kilka zachodnich szczepów lutyckich i obodryckich, a taki urok potęgi rzucił na ludy słowiańskie, że odtąd przekręcone jego imię na „kral i król" miało się stać dla nich synonimem najwyższej władzy monarszej. Po rozpadnięciu się monarchii frankońskiej przejęli Sasi rolę pionierów niemczyzny na kresach wschodnich. Ich władca, zarazem król niemiecki Henryk I Ptasznik zdołał shołdować sobie część południowo-zachodnich plemion lutyckich. Jego następca, pierwszy cesarz rzymski narodu niemieckiego, potężny Otton I, założył na kresach wschodnich swego państwa tak zwaną Marchię Wschodnią, której rządy powierzył margrabiemu Geronowi. Gero wsławił się jako okrutny gnębiciel i morderca Słowian. Chytrością i podstępem powiększył teren swej marchii kosztem sąsiednich Słowian połabskich. By usunąć tych książąt lutyckich, którzy stawiali mu największy opór, zaprosił ich do siebie na ucztę i spojonych kazał w nikczemny sposób wymordować. 30 książąt lutyckich padło wówczas ofiarą tej rzezi. Po śmierci Gerona w r. 965 podzielił cesarz Otto I jego marchię na trzy mniejsze, a to na: Marchię Turyngijską, Marchię Wschodnią i Marchię Północną. Marchie te szerzyły coraz dalej swe podboje, zakładając miasta i biskupstwa niemieckie takie jak Magdeburg, Bamberg i inne. Coraz bardziej zaciskała się obroża niemiecka na szyi Słowian połabskich, którzy w swej kłótliwości i braku dyscypliny nie umieli się zdobyć na większą, planową kontrakcję. Na szczęście wielka klęska cesarza Ottona II poniesiona w bitwie z Bizantyńczykami w południowych Włoszech uratowała jeszcze na krótki okres czasu niepodległość Słowian połabskich. Na wieść o tej klęsce powstali w roku 983 Lutycy, Obodryci i Serbowie i pobiwszy na łeb, na szyję wojska niemieckie w bitwie nad Tongerą, ogniem i mieczem zgładzili wszelkie ślady niemczyzny na swych ziemiach. Znów zatriumfowały bogi pogańskie na ziemiach słowiańskich. To przywiązanie do swych bogów, to zaciekłe trwanie przy pogaństwie Lutyków, w chwili, gdy będąca już w ich zapleczu Polska była oddawna chrześcijańską, miało się stać ich zgubą.

Przez 150 lat po bitwie nad Tongerą cieszyli się Weleci i inni Połabianie względnym spokojem ze strony Niemców. Niestety zamiast wykorzystać ten czas dla wytworzenia silniejszej organizacji państwowej, Weleci w wyraźnym zaślepieniu nie tylko, że zwalczali Polskę Bolesława Chrobrego, chcącą ich przyjąć pod swe skrzydła opiekuńcze i zasłonić przed zaborczością niemiecką, ale w dodatku wskutek zawiści i sporów między poszczególnymi szczepami popadli w drugiej połowie XI wieku w ciężką wojnę domową, która spowodowała w następstwie zupełne rozpadnięcie się ich potężnego dotąd państwa i to właśnie w chwili, gdy u ich granic zjawił się nowy śmiertelny wróg, godny następca Gerona.

W roku 1134 cesarz niemiecki Lotariusz nadał saskiemu księciu Askanii czyli Anhaltu — Albrechtowi Niedźwiedziowi za wierność, opróżnioną właśnie wówczas Marchię Północną, która obejmowała obszar ziemi słowiańskiej na lewym brzegu Łaby, wydarty przez Sasów słowiańskim ludom załabskim w ciągu kilkuwiekowych krwawych zmagań. Albrecht Niedźwiedź objąwszy rządy w Marchii zajął się gorliwie germanizacją tego czysto dotąd słowiańskiego kraju, zasiedlając go chłopami niemieckimi i zakładając liczne miasta i klasztory niemieckie, szerzące wraz z chrześcijaństwem niemiecki język, zwyczaj i obyczaj wśród Słowian połabskich, zwanych ogólnie przez Niemców Wendami.

Albrecht Niedźwiedź pomyślał też z miejsca o dalszych podbojach kosztem sąsiednich plemion lutyckich i wykorzystując ich niezgodę podbił w roku 1136 Przegnicę. W tym czasie księciem Stodoran czyli Hobolan, najpotężniejszego szczepu lutyckiego, był chrześcijanin, zbieg z Łużyc, Serb łużycki, Przybysław-Henryk, który rezydował w Braniborze, głównym grodzie Stodoran. Otóż tragedią Lutyków stało się, że ten to właśnie słowiański książę Przybysław dostał prawdziwego bzika na punkcie rzeczonego margrabiego saskiego Albrechta Niedźwiedzia. Polubił go bowiem jak rodzonego i on, Słowianin, tego „krwiopijcę" niemieckiego przybrał za syna, będąc sam bezdzietnym, przez co dał mu prawo następstwa po sobie na księstwie stodorańskim. Jeszcze za życia podarował Przybysław Albrechtowi ziemię Suchą (Zauche), a umierając w roku 1150 przekazał mu swe księstwo Hobolańskie wraz z miastem Branibor, którą to nazwę Albrecht Niedźwiedź zniemczył następnie na Brandenburg, mieniąc się odtąd już oficjalnie margrabią brandenburskim czyli braniborskim, od czego cały kraj otrzymał nazwę Marchii Braniborskiej. Przez podbicie ziem Szprewian, Wkrzan, Doszan i dzisiejszej Marchii Środkowej stał się Askańczyk, Albrecht Niedźwiedź, założycielem do dziś istniejącej Marchii Braniborskiej, której stolicą było początkowo miasto Branibor, centrum polityczne szczepu Stodoran. Stodoranie nie byli, rozumie się, zadowoleni z takiego obrotu sprawy, nie pilno było im wydawać dobrowolnie szyje pod obrożę niemiecką. A tu własny książę Przybysław zdradził swój lud i wydał go bez walki w ręce jego największego wroga. Zbudziło to reakcję wśród Lutyków, a na czele niezadowolonych podbitych przez Albrechta plemion stodorańskich i szprewiańskich stanął wuj rodzony zmarłego księcia Przybysława — kneź Jaksa z Kopaniku (Köpenick), miejscowości, przyłączonej dziś do Berlina. W roku 1157 wybuchło ostatnie rozpaczliwe powstanie Lutyków. Albrecht Niedźwiedź musiał uciekać z Braniboru, który zajął na krótki czas, bo tylko do 11 czerwca tego roku prawy władca książę Jaksa. Niestety Albrechtowi Niedźwiedziowi przyszedł z pomocą sam cesarz Fryderyk Barbarossa. Branibor został zdobyty przez Niemców, powstanie Lutyków utopione w morzu krwi. Ostatni książę lutycki Jaksa z Kopaniku uciekł przed zemstą Niemców do Polski, następnie udał się do Jerozolimy w r. 1162, skąd sprowadził do Miechowa Bożogrobców.

Pouczony ostatnim powstaniem Lutyków rozpoczął Albrecht Niedźwiedź w przyśpieszonym tempie gwałtowne, a systematyczne niemczenie podbitego kraju, który zaludniał głównie saskimi i niderlandzkimi kolonistami. Założył biskupstwa w Hawelbergu i Braniborze, sprowadził zakon Norbertanów, przez co zapewnił co prawda zwycięstwo chrześcijaństwu, ale także, co w parze z tym szło, językowi niemieckiemu. Albrecht Niedźwiedź wydał wyj. przepisy przeciw Słowianom, pozwalające każdego napotkanego Wenda-Słowianina powiesić na drzewie, o ileby śmiał wejść w drogę Niemcowi. Masowe wywłaszczenia ziemi, posiadanej przez Słowian, na rzecz napływającej drobnej szlachty niemieckiej i chłopów fryzyjskich i dolnosaskich, zrobiły swoje. Pozbawieni własnego duchowieństwa chrześcijańskiego, któreby mogło choć w kościele uchronić ich język od zagłady, zginęli z biegiem czasu, rozpłynęli się Lutycy w morzu zalewającej ich niemczyzny, ginąc wraz ze swymi pogańskimi bogami, których kurczowo do ostatka się trzymali, a które im przyniosły tylko zgubę, miast ocalenia. — Tak to Albrecht Niedźwiedź położył podwaliny pod przemianę tej czysto słowiańskiej ziemicy w twierdzę wojującej niemczyzny.

Co prawda to proces ten zniemczenia Lutyków odbył się w dużo powolniejszym tempie, jakby to chcieli przedstawić

(Dokończenie na stronie 10-ej)

W. WIERUSZ-KOWALSKA

Rumuńska »Straż Kraju«

Po wymiennej wizycie głów panujących Rumunii i Polski, następnie po bytności Marszałka Śmigłego-Rydza w zaprzyjaźnionym kraju, zainteresowanie sprawami Rumunii wzrasta w Polsce coraz bardziej, dobrze więc będzie zapoznać się z wydanym w dniu 8 października r. b. dekretem królewskim, powołującym do życia nową instytucję państwową, pod nazwą „Straż kraju", której zadaniem będzie wychowanie moralne, społeczne, narodowe i fizyczne całej młodzieży męskiej w wieku od 7 do 21 lat.

Król Karol II zdając sobie sprawę z tego, że przyszłość kraju zależy od młodzieży, zwrócił baczną uwagę na jej wychowanie i roztoczył nad nią swą opiekę, a chcąc uchronić ją od niepożądanych wpływów i z dala od walk partyjnych, powołał do życia instytucję autonomiczną, w dużym stopniu niezależną od rządu i posiadającą własną władzę, pod nazwą „Straż kraju".

Oceniając należycie ogromne znaczenie, jakie w przyszłości mieć będzie „Straż kraju" i chcąc jej nadać odpowiedni kierunek — szefem najwyższym został osobiście król i tylko jemu przysługuje prawo mianowania naczelnego komendata „Straży", którego stanowisko jest równoznaczne, co do rangi i uprawnień, z stanowiskiem ministra.

Program działalności „Straży" ustala rada naczelna, w skład której wchodzą: jako przewodniczący — król, premier, głowa kościoła rumuńskiego, oraz ministrowie: obrony narodowej, oświaty, finansów i pracy.

W skład „Straży kraju" zostały wcielone wszystkie istniejące dotychczas organizacje młodzieżowe, a więc: bukowińscy „Łucznicy", transylwańskie „Zuchy", męskie i żeńskie stowarzyszenia młodzieży chrześcijańskiej, obejmujące młode pokolenie rzemieślnicze i robotnicze, „strażece" (odpowiadające polskim strzelcom), harcerze, przysposobienie wojskowe i związek związków sportowych, które pomimo tego wcielenia nie utraciły swej odrębności organizacyjnej, ani nazw, lecz zato w działalności swej musiały uwzględnić wytyczne ogólnego programu „Straży". Przewidziano również, że w przyszłości mogą powstawać nowe zrzeszenia, lecz pod warunkiem uzgodnienia programu i uzyskania pozwolenia „Straży kraju".

Skonsolidowawszy w ten sposób całą młodzież w ramach „Straży", uzyskała Rumunia już w pierwszym okresie milionową armię (800.000 do 1.000.000), a całkowite wypełnienie programu zdwoi tę liczbę i da państwu 2.000.000 zorganizowanej i odpowiednio przygotowanej, tak pod względem narodowym jak obywatelskim, młodzieży.

Podchodząc w ten sposób do tak ważnej sprawy, jak wychowanie młodzieży, król Karol II wykazał wielką mądrość. Nie wprowadzając bowiem niwelacji ani socjalnej ani ideowej, zabezpieczył młodzież przed wpływami agitacji partyjnej, dał jej hasło, mające przyświecać wszystkim poczynaniom — nadrzędności interesu państwa.

Wychowana w ten sposób młodzież, która przez czternaście lat pozostawać będzie pod opieką „Straży", a następnie przejdzie przez kadry armii, da pełną gwarancję należytego rozumienia swoich obowiązków i zadań, jakie ją czekają.

A pracy czeka ją dużo i odpowiedzialnej.

Po zjednoczeniu, o które lud rumuński walczył od stuleci, a które nastąpiło dopiero w 1919 roku, państwo stanęło wobec nowych, a rozległych i trudnych zadań. Z biegiem lat życie kraju zaczęło się rozrastać, potężnieć i wkrótce Rumunia stanęła na czele krajów bałkańskich i środkowo-europejskich, jako aktywny i poważny czynnik polityczny.

Dawne pokolenia przedwojenne, które jeszcze dzisiaj odgrywają decydującą rolę, będą zwolna ustępować miejsca młodym, którzy muszą być do tego zadania odpowiednio przygotowani, bo Rumunia, tak jak Polska, ze względu na położenia geograficzne, musi być państwem silnym, rządnym i skonsolidowanym wewnętrznie, gdyż tylko wtedy bezpieczeństwo jej granic będzie rzeczą pewną.



Poczty sztandarowe rumuńskiego p. w. (strzelców ludowych).

Z CAŁEGO ŚWIATA

MAC DONALD

Były premier i znany mąż stanu Anglii Ramsay Mac Donald zmarł na udar serca na pokładzie statku pasażerskiego w drodze do Ameryki Południowej.

Mac Donald liczył 81 lat.

Był on długoletnim czołowym przywódcą angielskiej Partii Pracy i od 1906 roku posłem do Izby Gmin.

Był czterokrotnie premierem rządu W. Brytanii. W roku 1930 rozstał się z Partią Pracy i stworzył własne stronnictwo t. zw. Narodową Partię Pracy.

W gabinecie Baldwina, który przeprowadził abdykację króla Edwarda VIII, był wicepremierem.

Wycofał się z czynnej polityki w maju br. zaraz po koronacji Jerzego VI.

James Ramsay Mac Donald urodził się w małej szkockiej wiosce rybackiej Lossiemouth. Rodzice jego byli bardzo ubodzy. Jako młody człowiek, Mac Donald udał się do Londynu, gdzie pierwsze lata spędził w ciężkiej walce o byt. Młody Mac Donald przez dłuższy czas pracował jako drobny urzędnik w przedsiębiorstwach handlowych, poświęcając każdą wolną chwilę nauce. W końcu porzucił swą pracę w przedsiębiorstwach handlowych i został prywatnym sekretarzem radykalnego polityka Tomasza Lougha, u którego pracował 4 lata. Właściwą karierę polityczną rozpoczął Mac Donald w r. 1900, kiedy został sekretarzem w Labour Party.

CIOS W SZKOLNICTWO POLSKIE NA LITWIE

Z Kowna donoszą, że litewskie ministerstwo oświaty nadesłało do dyrektorów trzech gimnazjów polskich pisma, w których nakazało natychmiastowe wydalenie z polskich szkół średnich wszystkich uczniów, których rodzice mają w paszportach wewnętrznych zapisaną narodowość litewską. Zarządzenie to wydano w czasie, kiedy podania tych rodziców do ministra spraw wewnętrznych o poprawienie fałszywego zapisu ich narodowości, dotychczas są niezałatwione.



Ramsay Mac Donald z wnuczką Małgorzatą.

Równocześnie ministerstwo oświaty cofnęło wszystkim gimnazjom polskim dotychczasowe uprawnienia, na podstawie których świadectwa tych szkół były równoważne ze świadectwami szkół państwowych. To zarządzenie w praktyce równa się likwidacji tych gimnazjów, gdyż odbiera im wszelkie znaczenie dla uczniów.

Nadmienić należy, że zarządzenie o wydaleniu uczniów jest bezprawne, gdyż ustawa o szkołach średnich nie przewiduje sposobu ustalania narodowości uczniów, a odpowiednie zarządzenie wykonawcze nie zostało dotychczas wydane. Decyzja ministerstwa opiera się o okólnik z 1927 roku, wydany wówczas dla szkół powszechnych. Wszelkie starania polskich organizacyj oświatowych, zmierzające do wykazania niezgodności podobnego zarządzenia z brzmieniem ustawy o szkołach średnich, zostały bez odpowiedzi premiera i ministra oświaty, do których Polacy wystosowali odpowiedni memoriał.

Obecne zarządzenie jest najcięższym ciosem, jaki rząd litewski zadał szkolnictwu polskiemu w ostatnim dziesięcioleciu.

MOWA HITLERA W MONACHIUM

W przemówieniu, wygłoszonym w historycznej piwnicy „Mieszczańskiego Browaru" do starej gwardii partyjnej, kanclerz Hitler oświadczył: „Niemcy przestały być osamotnione. Mamy radosną pewność, że izolacja, która przez 15 lat była udziałem Niemiec, należy już do przeszłości. Stało się to nie przez udział Niemiec w małoznaczących związkach narodów, lecz przez znaczenie, które Niemcy sobie same zdobyły. Ze znaczenia tego wynika dla nas nawiązanie nowych stosunków, które nie mieszczą się może w ideologii Ligi Narodów. Pokrywają się one jednak z naszymi interesami, a także z interesami innych narodów, które stosunki z nami nawiązały. Najpewniejszą gwarancją tego rodzaju stosunków są nie puste frazesy, lecz trzeźwa i jasna świadomość ich celowości. W zrozumieniu tej celowości zjednoczyły się dziś trzy narody. Początkowo była to oś europejska, która przekształciła się następnie w wielki, światowo-polityczny trójkąt. Przekonany jestem, że usiłowania naszego starego przeciwnika szerzenia zamętu w całym świecie, napotkają na tym większe trudności, im silniejszy stanie się ten trójkąt. W skład jego nie wchodzą bowiem trzy bezsilne organizmy, lecz trzy państwa, gotowe z całą stanowczością bronić swych praw i życiowych interesów. Jak bardzo naród niemiecki jest zwolennikiem tej polityki, tego mieliśmy przed niewielu tygodniami wymowny dowód, gdy wielki reprezentant jednego z tych zaprzyjaźnionych narodów odwiedził po raz pierwszy Niemcy".

ZNAMIENNA ZMIANA TYTUŁU

Organ ludowego komisariatu oświaty „Za komuniczeskoje proswieszczenie" został przemianowany na „Uczitielskaja gazieta". Motywy usunięcia przymiotnika „komunistyczny" z tytułu oficjalnego organu prasowego wszechzwiązkowego komisariatu oświaty nie zostały podane, co wywołało dużą sensację wśród dziennikarzy zagranicznych.

KANADA, RYNEK DUŻYCH MOŻLIWOŚCI ZANIEDBANY PRZEZ POLSKĘ

Zainteresowanie firm polskich rynkiem kanadyjskim jest bardzo małe, pomimo zawarcia traktatu handlowego polsko-kanadyjskiego. Jeżeli eksport polski do Kanady nie wzrasta, to w pierwszym rzędzie należy to przypisać brakowi zainteresowania ze strony polskich eksporterów. Natomiast eksporterzy kanadyjscy, nie mający w Polsce swych placówek handlowych, zareagowali na traktat nowymi transakcjami, uprzednio nie notowanymi.

Należy zaznaczyć, że rynek kanadyjski przedstawia duże możliwości dla polskiego wywozu, to też polskie sfery eksportowe winny zwrócić nań baczną uwagę.

Z WYSTAWY ŁOWIECKIEJ W BERLINIE



Wspaniały okaz niedźwiedzia w pawilonie polskim.

WYSTAWA ŁOWIECKA W BERLINIE STANOWI WIELKI SUKCES POLSKI

W Berlinie odbywa się wielka międzynarodowa wystawa łowiecka, na której Polska zdobyła sobie poważny sukces.

Specjalne komisje przyznały nagrody w poszczególnych działach trofeów myśliwskich, przy czym Polska zdobyła w ocenie międzynarodowej 313 nagród, w tym pierwszych nagród 79, drugich 95, w dziale wilków Polska zajęła pierwsze miejsce, w dzikach 10 pierwszych nagród.

Jak wiadomo, Polska bierze udział również w dziale plastyki o tematach myśliwskich, wystawiając około 50 obrazów Juliusza Kossaka, Wierusz-Kowalskiego, Józefa Brandta, Maksymiliana Gierymskiego, 7 obrazów Fałata, Chełmońskiego, Weyssenhoffa, a z malarzy żyjących Sichulskiego, Wojciecha Kossaka, Sarnowskiego, Wiewiórskiego, Areta, Byliny, rzeźby Konarzewskiego i prace graficzne Sichulskiego i Frydrysiaka.

Ogólnie zwraca uwagę nie tylko wysoki poziom artystyczny polskiego malarstwa myśliwskiego, ale i głęboko fachowe ujęcie tematu.

Nagrody w tym dziale nie zostały jeszcze przyznane.

Ogólnie biorąc, wystawa przedstawia się imponująco. Wystawiono około 30.000 eksponatów. Sam katalog liczy ponad 400 stron druku. Wystawiają poza Niemcami i Polską następujące kraje: Anglia, Francja, Włochy, Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Estonia, Jugosławia, Holandia, Portugalia, Rumunia, Szwecja, Węgry i Egipt.

POGŁOSKI O PRZYWRÓCENIU MONARCHII W HISZPANII

Dziennik „Star" twierdzi, że w razie dojścia do zawieszenia broni rząd angielski poprze projekt przywrócenia monarchii z trzecim synem Alfonsa, Juanem, jako kandydatem do korony.

JAPOŃSKIE WARUNKI POKOJU

W wpływowym dzienniku „Kokumin", wyrażającym poglądy kół wojskowych i bliskich im finansowych, ukazał się artykuł wyszczególniający warunki, które Japonia uznałaby za dostateczne dla zawarcia zgody z Chinami. Warunki są następujące: oba kraje zawierają umowę o wspólnej walce z bolszewizmem oraz chińska armia regularna ma być zastąpiona przez milicję antykomunistyczną i nie ma prawa posiadać lotnictwa, artylerii i karabinów maszynowych. Do armii chińskiej przydzieleni zostaną inspektorzy japońscy. Dziennik dodaje, że o ile obecny prosowiecki rząd Chin odrzuci te warunki, zwycięska Japonia będzie rozmawiać z innym rządem chińskim, który lepiej zrozumie obecną sytuację.

PRZYJĘCIA DO SŁUŻBY KOLEJOWEJ

Ministerstwo komunikacji przesłało prasie następującą informację:

„Wybór kandydatów do służby kolejowej został już dokonany, wobec czego niecelowe jest nadsyłanie dalszych podań o przyjęcie, w szczególności nie będą rozpatrywane dalsze podania kandydatów z wykształceniem średnim (handlowym i niższym).

Kandydaci, którzy wnieśli podania o przyjęcie i którzy w ciągu listopada i grudnia b. r. nie otrzymają wezwań z okr. dyrekcji kolei państw. winni uważać, iż podania ich nie zostały uwzględnione.

Osobistych zawiadomień Min. Komunikacji nie będzie rozsyłało, ani też nie będzie udzielało odpowiedzi na dalsze zapytania w sprawie przyjęć".

ZNACZNY WZROST WYDOBYCIA RUD CYNKOWO-OŁOWIANYCH W POLSCE

Wydobycie rud cynkowo-ołowianych oraz hutnictwo cynkowe i ołowiane wykazują w pierwszym półroczu r. b. stosunkowo znaczną poprawę.

I tak wydobycie cynkowo-ołowianej masy rudnej wynosiło przeciętnie miesięcznie w II kwartale r. b. 41.292 tonn, przy czym zatrudnionych było 2209 robotników. Analogiczne cyfry dla I-go kwartału r. b. wynoszą 36.303 tonn i 1608 robotników.

W ten sposób przeciętne miesięczne wydobycie w II-gim kwartale b. r. w porównaniu z I-ym kwartałem zwiększyło się o 13.7 proc., w porównaniu zaś z II kwart. ub. r. było większe o 40.7 procent.

Ogólna liczba robotników, zatrudnionych w kopalniach rud, łącznie ze wzbogaceniem i z fabrykacją tlenku, w II-gim kwartale r. b. stale wzrastała, przy czym przeciętna miesięczna II kwartału r. b. była wyższa o 37.8 proc. od przeciętnej miesięcznej I kwartału b. r. W porównaniu z przeciętną miesięczną II kwart. 1936 r. (1646 robotników) wzrost zatrudnienia w tym roku wynosi 34.9 proc.

Również hutnictwo cynkowe wykazuje wzrost. Ogólna wytwórczość cynku w II kwartale w porównaniu z I kwartałem b. r. wykazała wzrost o 10.1 proc., w porównaniu zaś z II-gim kwartałem ub. r. o 20.4 proc. Przeciętna wytwórczość br. była większa, niż w ub. r. o 16 proc. Ogółem przepracowano w II kwart. br. 5174 pieco-dni — wobec 4463 pieco-dni w I kwart. br.

Jeśli chodzi o ołów, to produkcja jego w pierwszym półroczu r. b. była o 27 proc. większa, niż w tymże okresie ubiegłego roku.

ODKRYCIE NOWYCH ZŁÓŻ NAFTOWYCH

Na skutek odkrycia złóż ropy naftowej w głębokości 150 metrów na pionierskim pierwszym szybie „Nadzieja" w Starej Wsi za Grzybowem w pow. nowosądeckim, Katolicka Spółka Naftowa z Gorlic zakontraktowała cały obszar Starej Wsi.

Jak powstał Berlin?

(Dokończenie ze strony 6-ej)

dzisiejsi tendencyjni historycy niemieccy. Lutycy słynęli z największej dzielności i zarazem nienawiści do Niemców. Opór ich przez długie wieki przeciw zalewowi niemieckiemu był tak skuteczny i bohaterski, że u samych Niemców budził respekt dla nich. Lutycy uchodzili w ich oczach za naród najdzielniejszy i najbardziej nieustępliwy. To spowodowało, że Niemcy musieli się więcej z nimi liczyć, niż z innymi mniej wojowniczymi plemionami słowiańskimi, co w następstwie powodowało mniejsze pogorszenie ich doli przynajmniej w dwóch lub trzech wiekach po podboju.

Co do ziem zdobytych na Lutykach, to jest tak zwanego później Braniborza czyli Brandenburgii, to trzeba przyjąć za pewne, że przynajmniej część ludności słowiańskiej, mimo podboju niemieckiego, utrzymała się nie tylko przy wolnym posiadaniu ziemi, ale także i przy uprzywilejowanym stanowisku, jakie niewątpliwie zajmowała jeszcze i przed podbojem. Jest bowiem faktem, że w składzie szlachty tych ziem w XII i XIII wieku, a więc w czasach kiedy już podbój niemiecki był dokonany, znajdowało się dosyć dużo jednostek ze słowiańskimi imionami. Liczba ta była jeszcze i w późniejszych czasach dość znaczna. Charakterystyczne dla szlachty braniborskiej, zwłaszcza dla najstarszych jej rodów, są słowiańskie końcówki — ow, przy takich nazwiskach jak Below, Bülow, Jagow, Treptow, Jatzow, Bredow, Quitzow i Lützow, świadczące po dziś dzień o słowiańskim pochodzeniu tych rodów. Ci potomkowie lutyckich możnowładców z czasów niezawisłości związków państwowych północno-słowiańskich stanowili w XII wieku w Braniborzu, już po podboju niemieckim, żywioł tak znaczący i potężny, że w r. 1157 musiał im Albrecht Niedźwiedź powierzyć obronę stołecznego grodu Braniboru (Brandenburga), a jego następcy w dokumentach z XIII wieku nie wahali się zaznaczać wyraźnie ich charakteru słowiańskiego przy tytule szlachectwa, tytułując ich „slavi nobiles" czyli „szlachtą słowiańską".

(Ciąg dalszy nastąpi).

O książkę dla chłopa i robotnika

Nie tak dawno zaalarmowała opinię publiczną wiadomość, nad którą w żadnym wypadku nie można przejść spokojnie do porządku dziennego. Oto okazało się, że przy poborze do wojska stanęło w Polsce środkowej 27% analfabetów „powrotnych", czyli ludzi, którzy przeszedłszy już przez polską szkołę powszechną zapomnieli potem czytać i pisać.

Zapytywani jak się to stać mogło — odpowiadali z całą szczerością, że od czasu opuszczenia progów szkolnych nie mieli nigdy w ręku książki czy chociażby jakiegoś pisma.

Po tym, jakżeż wymownym, fakcie nie trzeba już chyba nikomu tłumaczyć, że zagadnienie organizacji czytelnictwa wśród mas — przede wszystkim wiejskich, a dalej i robotniczych — urasta do rzędu tych problemów naczelnych, których rozwiązanie leży w palącym interesie państwa.

Wobec faktu analfabetyzmu powrotnego, pogarszającego w sposób niezwykle dotkliwy i tak wyjątkowo ciężką sytuację na naszym froncie kulturalno-oświatowym, należy jak najprędzej zmobilizować wszelkie dostępne środki, przy których pomocy możemy się pokusić o podciągnięcie Polski wyżej na jednym z odcinków życia kulturalnego.

Niewłaściwe jest w naszych warunkach mówienie — jak się to niekiedy spotyka — o „upadku czytelnictwa wśród mas", niewłaściwe, bo na tym odcinku życia kulturalnego widzimy jednak stałą poprawę, zwłaszcza wyraźną, gdy cofniemy się wspomnieniami do pierwszych lat naszej państwowości.

Te drobne osiągnięcia nie mogą jednak nawet w części zaspokoić potrzeb w dziedzinie rozbudowy rozganizowanej akcji czytelnictwa.

Istnieje więc u nas szereg organizacyj, działających zarówno na terenie młodzieży jak i starszego pokolenia, które w planie swych prac oświatowo-kulturalnych na jednym z pierwszych miejsc stawiają sprawę czytelnictwa.

W żadnym wypadku nie można obarczać winą „analfabetyzmu powrotnego" kadr nauczycieli szkół powszechnych. Oni nauczyli dzieci czytać, a o dostarczenie potem książek pokoleniu opuszczającemu mury szkolne — powinien dbać kto inny.

I tutaj nasuwa się pytanie: kto?

Brak jednolitego planu w dziedzinie polityki oświatowej i kulturalnej powoduje dzisiaj rozstrzelenie wysiłków społecznych, a przez to wybitne zmniejszenie ich efektu.

Na polu organizacji czytelnictwa wśród mas konkurują liczne organizacje, działające według swoich własnych planów i programów.

Trudno się temu dziwić, gdy ciągle jeszcze nie ma jednego planu, opracowanego w skali potrzeb państwowych.

Rozbudowa sieci bibliotek publicznych, rozbudowa planowa i przeprowadzona na podstawie studiów rzeczywistych potrzeb terenu — pozostaje jeszcze ciągle w stanie papierowych namysłów i obrad. Nie czeka więc nas kultura, bo jej się nie rozszerza, a która kurczy się i ogranicza.

Projekty ustawy bibliotecznej, która sprawy czytelnictwa miała pchnąć na nowe tory, leżą w archiwach naszych ciał ustawodawczych. Obowiązkiem opinii publicznej jest to pilne zagadnienie poruszyć i alarmować wszystkie czynniki, które mogą się przyczynić do organizacji czytelnictwa w Polsce.

Bez opracowania jednolitego planu będziemy ciągle dreptali w miejscu, nie ruszając zagadnienia z martwego punktu.

Tym bardziej głośno należy się domagać uchwalenia nareszcie ustawy bibliotecznej, opracowanej przez najwybitniejszych u nas specjalistów.

O książkę wołają masy chłopów i robotników, te masy, które za parę lat mogą się pogrążyć w mrok „analfabetyzmu powrotnego".

Organizować czytelnictwo — to pracować nad rozbudową kultury, a więc siłą i wielkością Rzeczypospolitej.

Każdy obywatel

powinien być przeszkolony w obronie

przeciwlotniczo — gazowej



L. O. P. P.

SAMOOBRONA LUDNOŚCI CYWILNEJ. OGÓLNA INSTRUKCJA O ORGANIZACJI SAMOOBRONY LUDNOŚCI POD WZGLĘDEM OPL

Dnia 8 października r. b. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało ogólną instrukcję o organizacji samoobrony ludności. Instrukcję tę, z uwagi na jej podstawowe znaczenie dla prac organizacyjnych, podajemy w dosłownym brzmieniu.

§ 1. CEL ZORGANIZOWANIA SAMOOBRONY LUDNOŚCI

Celem zorganizowania samoobrony ogółu ludności w opl jest przygotowanie ludności w takim zakresie i w taki sposób, by była ona zdolna i miała możność zastosować samodzielnie środki i sposoby obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, zabezpieczające pojedyńczego człowieka przed skutkami napadu lotniczego; przygotowanie to będzie stanowić podstawę dla zorganizowania samoobrony w rodzinie i wreszcie w domu mieszkalnym.

§ 2. ORGANIZACJA SAMOOBRONY

A. Przygotowanie samoobrony ludności osiąga się:

a) przez wyszkolenie ogółu ludności,

b) przez przysposobienie do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej istniejących zespołów ludzkich.

Najmniejszy zespół stanowią lokatorzy, zamieszkujący jedno mieszkanie bez względu na ich ilość i wzajemny stosunek (rodzina, sublokatorzy).

Następnym zespołem jest dom mieszkalny, zawierający pewną ilość mieszkań.

Jeżeli dom składa się z niewielkiej ilości mieszkań, a co za tym idzie, jest zamieszkały przez niewielką ilość ludzi, niewystarczającą do zorganizowania potrzebnych elementów zabezpieczania i ratownictwa, wówczas łączy się po kilka lub kilkanaście domów, celem wspólnego przygotowania obrony.

§ 3. PRZYGOTOWANIE SAMOOBRONY W MIESZKANIACH

Zabezpieczenie i akcja ratownicza w mieszkaniach polega na zastosowaniu następujących środków i sposobów:

1. Przystosowaniu jednej z ubikacyj, polegającym na zabezpieczeniu jej przed przenikaniem środków gazowych oraz przed działaniem podmuchów środków burzących (okna, drzwi).

W tym celu należy wybrać taką ubikację, która przez swe położenie w mieszkaniu daje już pewną naturalną ochronę przed wspomnianymi wyżej środkami napadu, oraz która najmniejszym nakładem pracy i kosztów da się dostosować do wymagań obrony.

2. Posiadaniu masek przeciwgazowych przez lokatorów mieszkania. Ilość masek jest zależna od miejscowości i stopnia zagrożenia; ilość ta, w stosunku do ilości lokatorów, zostanie ustalona w każdym wypadku przez władze.

Jako niezbędne minimum należy mieć przynajmniej jedną maskę w mieszkaniu, jeżeli nie zostanie zarządzone inaczej.

3. Przystosowaniu mieszkania do ułatwienia gaszenia pożaru oraz przygotowaniu środków do stłumienia źródła ognia (woda, piasek). Uświadomieniu lokatorów co do istoty zagrożenia ogniowego, przyczyn powodujących pożar oraz zachowania się w razie pożaru w mieszkaniu; pouczenie o paleniu w piecach.

4. Wyuczeniu co najmniej jednej osoby udzielania prymitywnej pierwszej pomocy sanitarnej w wypadkach ranienia, zagazowania, szoków nerwowych, omdleń itp., oraz posiadaniu niezbędnych do tego materiałów i środków.

5 Przygotowaniu zasłon do okien w celu maskowania świateł wewnętrznych.

6. Przygotowaniu świateł zastępczych.

7. Przygotowaniu zapasów żywności i wody, stosownie do zarządzeń wydanych przez władze i zabezpieczeniu tej żywności i wody.

8. Ogólnym zorientowaniu co do organizacji samoobrony własnego domu. Pouczeniu, do kogo należy się zwracać po rady i wskazówki co do przygotowania mieszkania oraz o pomoc w okresie zagrożenia.

9. Uświadomieniu lokatorów mieszkania o sposobie zachowania się w warunkach spowodowanych przez alarm, nalot oraz w okresie likwidacji skutków nalotu.

§ 4. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PRZYGOTOWANIE SAMOOBRONY W MIESZKANIACH

Za zrealizowanie prac i czynności wymienionych w paragrafie 3, ponoszą odpowiedzialność:

1. Główny lokator w zakresie podanym w punktach 1, 3, 5 i 6 § 3 niniejszej instrukcji.

2. Główny lokator w zakresie pkt. 2 tego paragrafu. Ponadto główny lokator obowiązany jest zaopatrzyć w żywność własną rodzinę oraz zwrócić uwagę, by sublokatorzy zaopatrzyli się w żywność we własnym zakresie (pkt 7 § 3).

3. Komendant opl domu w zakresie pkt. 8, oraz w zakresię pkt. 4 i 9 tegoż paragrafu w sensie dopilnowania, wyuczenia i uświadomienia lokatorów mieszkań.

§ 5. KOSZTA PRZYGOTOWANIA MIESZKANIA

Główny lokator pokrywa koszta przystosowania swego mieszkania, związane:

1. Z przystosowaniem ubikacji przeznaczonej na pomieszczenie ochronne.

2. Z przystosowaniem mieszkania do obrony przeciwpożarowej.

3. Z przygotowaniem zasłon na okna, z wyjątkiem ubikacyj zajętych przez sublokatorów.

4. Z przygotowaniem świateł zastępczych, z wyjątkiem jak w pkt. 3 § 5.

5. Z przygotowaniem dla rodziny żywności i wody oraz z zabezpieczeniem tej żywności i wody.

6. Z nabyciem masek przeciwgazowych dla swej rodziny lub 1 maski, jeżeli zaopatrzenie mieszkańców w maski ograniczy się do jednej.

Sublokatorzy pokrywają koszta związane:

1. Z nabyciem masek przeciwgazowych dla własnych potrzeb.

2. Z nabyciem i zabezpieczeniem nakazanej ilości żywności oraz wody (zapas) dla własnych potrzeb.

3. Z nabyciem zasłon na okna w zajmowanych przez siebie izbach.

4. Z przygotowaniem świateł zastępczych dla zajmowanych przez siebie izb.

Stowarzyszenia społeczne: LOPP, PCK i Związek Straży Pożarnych ponoszą koszta związane z akcją uświadamiania i szkolenia lokatorów domu.

§ 6. ORGANIZACJA OPL DOMÓW I BLOKÓW DOMÓW

Przygotowanie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej na terenie domu (bloku domów) osiąga się przez:

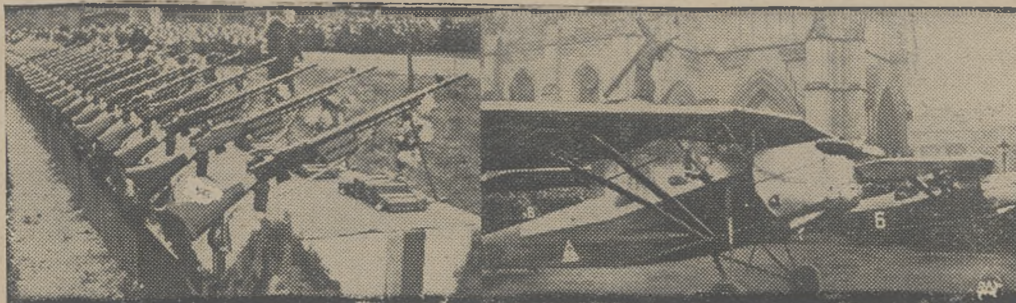
1. Wyszkolenie mieszkańców domu (bloku).

2. Zorganizowanie kierownictwa akcją opl domu (bloku).

3. Zorganizowanie organów wykonawczych opl, służących do przeprowadzania akcji obronnej na terenie domu (bloku).

4. Przygotowanie urządzeń opl., służących do zapewnienia bezpieczeństwa, wzgl. ratownictwa lokatorów domu (bloku).

5. Dostosowanie domu (bloku) do wymagań obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Jeżeli w domu mieszkalnym mieści się warsztat, sklep itp., to organizują one dla siebie samoobronę na ogólnych zasadach. Konieczne jest jednak współdziałanie z resztą organizacji domów.



OFIARNOŚĆ ŁODZI NA RZECZ F. O. N.

4-ry samoloty, ufundowane przez Izbę Przemysłowo-Handlową Zrzeszenie Producentów Przędzy Bawełnianej w Łodzi i przekazane armii w dniu Święta Niepodległości. 43 ręczne karabiny maszynowe, ofiarowane przez robotników, urzędników i dyrekcję F-my I. K. Poznański.

KRONIKA ORGANIZACYJNA



Zw. Strzelecki

Z OBCHODU 11 LISTOPADA W WŁOCŁAWKU

W dniu 11 listopada br. w ramach uroczystego obchodu święta odzyskania Niepodległości odbyło się wręczenie dyplomów za wybitną pracę w Związku Strzeleckim obywatelom: b. Komendantowi Powiatu PW. i Zw. Strzel. na powiat włocławski por. Szelepinowi Władysławowi, Pow. Ref. prop.-pras. pchor. Godlewskiemu Janowi, prezesowi Komp. Miejsk. Skrobańskiemu Stanisławowi i sekretarzowi Komendy Powiatu Ziółkowskiemu Janowi.

Dyplomy, podpisane przez Dowódcę Korpusu gen. Thommée Wiktora, Komendanta Okręgu Z. S. mjr. Korczewskiego Jerzego i Prezesa Okręgu Z. S. senatora Seiba Tadeusza wręczył wyróżnionym Komendant Obwodu PW. i ZS. kpt. Tkaczyk Józef w obecności Zarządu Powiatu, Sztabu Komendy Powiatu i Kompanii Miejskiej Z. S. Przy wręczeniu p. kpt. Tkaczyk w treściwych słowach podkreślił zasługi wyróżnionych Obywateli w pracy dla Związku Strzeleckiego.

W tym samym dniu został wręczony w Brześciu Kuj. przez Powiat. Komendanta PW. i ZS. kpt. Jarockiego Wiktora taki sam dyplom ob. Szarwarkowskiemu Franciszkowi, Prezesowi Oddz. Gm. Z. S. Brześć Kuj.

Poza tym otrzymali dyplomy: ob. komp. Gielo Jan z Przedcza, ob. komp. Kubielski Józef z Wilkowic, ob. komp. Krygier Eugeniusz z Kowala (po raz drugi), ob. Centkowski Stanisław z Chocenia, ob. Kaczmarek Władysław z Lubienia i ob. Zieliński Antoni z Kłóbki.

HOŁD PAMIĘCI „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA"

Szczególnie podniosłym momentem minionego święta umarłych w Chełmnie był hołd oddany pamięci nieznanego żołnierza. Obecnie już tradycyjnym zwyczajem miejscowy Związek Strzelecki ujawnia swój szczególny kult dla bohaterstwa żołnierskiego urządzeniem skromnych uroczystości ku czci „Nieznanego Żołnierza" w Dzień Zaduszny. Tak więc i w tym roku przechodniom ulicy Dworcowej przypadło w udziale uczestniczyć w uroczystości złożenia przez Związek Strzelecki wieńca na płycie „Nieznanego Żołnierza" i zaciągnięcia warty honorowej. Podniosły widok oświetlonej pochodniami płyty i czuwającej przez cały wieczór wigilii święta umarłych warty strzeleckiej zmuszał każdego przechodnia do zatrzymania się na chwilę i podążenia myślą ku placom bojów, gdzie w cichym bohaterstwie spoczęły przed skromnymi, bezimiennymi krzyżami lub zgoła pod murawą kości szarych, nieznanych żołnierzy, którzy bohaterską śmiercią okupili wolność Ojczyzny.



Związek Rezerwistów

Ćwiczenia rezerwistów w Inowrocławiu

Rezerwiści inowrocławscy uczcili „Dzień Rezerwisty" po raz pierwszy, zrywając z tradycją akademii, zebrań i uroczystych przemówień.

Zamiast uroczystych deklamacyj postanowiła komenda Zw. Rezerwistów urządzić manewry, które w terenie wykazać miały bojowe przygotowanie członków Związku Rezerwistów.

Manewry Związku Rezerwistów przez cały czas obserwował w terenie starosta pow. inowrocławskiego Wilczek, zast. dowódcy pułku piechoty, komendant powiatowy P. P. komisarz Kamienicki, komendant P. W. na m. Inowrocław kpt. Angielo.

Wśród rozjemców znajdowali się oficerowie rezerwy, z prezesem i komendantem Federacji P. Z. O. O. na czele.

Całość zorganizowana była pod wytrawnym kierownictwem prezesa M. Eckerta oraz członków Związku Oficerów Rezerwy w Inowrocławiu.

Trzeba podkreślić liczny udział rezerwistów, którzy mimo niepogody stawili się gremialnie na ćwiczenia, wykonując je z całkowitą precyzją, co wywołało nawet uznanie u zastępcy dowódcy pułku piechoty.

Po manewrach wysłuchali uczestnicy ćwiczeń uroczystej mszy św. w kościele Matki Boskiej, którą odprawił ks. prefekt Wróblewski, a w godzinach popołudniowych odbył się wspólny obiad dla zaproszonych gości i kierownictwa manewrów.

LIPNO. Obchód „Dnia Rezerwisty" w Lipnie urządzono nader uroczyście. W przeddzień uroczystości zapłonęły ognie przy pomniku poległych. Tłumy publiczności zalegały ulice. Wkrótce przez miasto poczęły kroczyć ulicami miasta orkiestry: Straży Pożarnej, Związku Strzeleckiego i miejsc. Gimnazjum przed świetlicę Związku Rezerwistów przy ulicy Gdańskiej (Dom Społeczny), skąd cały pochód ruszył przed pomnik poległych.

Tu do zebranych przemówił kmdt miejscowego oddziału Z. R. podch. rez. p. Fr. Przybylski. Następnie odbył się uroczysty apel, oddanie hołdu Hetmanom i Wodzom Narodu, zakończony odegraniem marsza generalskiego i żałobnym werblem.

Głuchą ciszę przerwały dźwięki Pierwszej Brygady i wybuchy kolejno po sobie następujących 21 strzałów — salut armii rezerwowej powiatu lipnowskiego na cześć Wskrzesiciela Państwa J. Piłsudskiego oraz obecnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Capstrzykiem orkiestr po ulicach miasta zakończono Wigilię „Dnia Rezerwisty".

Następnego dnia (niedziela) rano o godz. 8-ej hejnał z wieży Ratusza ogłosił mieszkańcom miasta Lipna o nastaniu „Dniu Rezerwisty".

O godzinie 8,45 zebrane na placu Diekerta oddziały i poczty sztandarowe udały się do miejscowego kościoła parafialnego na nabożeństwo, które odprawił ks. kan. J. Ryglewicz, poświęcając w czasie solennej mszy św. proporzec miejscowego oddziału Z. R. Na nabożeństwie byli obecni: Komendant Okręgowy Z. R. p. mjr Cerklewicz z Torunia, oraz przedstawiciele władz miejscowych z p. Starostą Powiatowym mgr. J. Muszyńskim na czele.

Po mszy św. odbył się przegląd organizacyj i pocztów sztandarowych.

Raport, jako dowódca całości, złożył p. mjr Cerklewiczowi Komendant miejscowego Oddziału Z. R. podchor. rez. p. Fr. Przybylski.

Przemówienie Prezesa Z. R. Dr. Karola Hechta i przekazanie proporca Prezesowi miejscowego Koła Z. R. pow. lek. Dr. P. Ridlowi rozpoczęło główną uroczystość.

Jako pierwszy przemówił Komendant Okręgowy Z. R. mjr Cerklewicz, a następnie odczytał pismo Zarządu Okręgowego Z. R. o nadaniu „Dyplomów Zasługi" za gorliwą i ofiarną, pełną poświęcenia pracę w Związku Rezerwistów. Dyplomy te otrzymali: Inż. Stefan Dobrowolski, Prezes Koła Z. R. Chełmicy, Inż. Szrajer — Wiceprezes Koła Z. R. w Chełmicy, Lek. Pow. Wet. Dr Paweł Ridel — Prezes Koła Z. R. w Lipnie, J. Chodkowski — Kmdt Koła Z. R. w Chełmicy, Fr. Przybylski — Kmdt Koła Z. R. w Lipnie i Mieczysław Wencel — sekretarz Koła Z. R. w Lipnie.

Z placu Dekerta zebrane organizacje w pochodzie udały się przed pomnik poległych za wolność, gdzie został, jako wyraz hołdu, złożony wieniec o barwach narodowych.

Na zakończenie odbyła się defilada, którą przyjął p. mjr Cerklewicz i Starosta Powiatowy w otoczeniu władz Związku Rezerwistów.

W tymże dniu odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu, w których wzięły udział również zespoły Związku Rezerwistów.

O. Z. N.

KONFERENCJA POSŁÓW I SENATORÓW DZIAŁAJĄCYCH w O. Z. N.

Sekretariat Obozu Zjednoczenia Narodowego komunikuje:

W dniu 8 b. m. na zaproszenie Szefa Obozu płk. Adama Koca odbyło się pod jego przewodnictwem zebranie posłów i senatorów, biorących udział we władzach organizacji O. Z. N. w centrali i w terenie.

Zebranie poświęcone było dyskusji nad zorganizowaniem pracy parlamentarnej członków Obozu.

Postanowiono w najbliższym czasie powołać komisję, złożoną z senatorów i posłów dla przygotowania projektu tej organizacji.

DZIAŁALNOŚĆ OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO NA ŚLĄSKU

Okręg Śląski OZN należy do terenów na których praca konsolidacyjna jest najbardziej zaawansowana. Podział organizacyjny dostosowany jest do podziału administracyjnego, przy czym sektory miejski i wiejski ujęte są w jedne ramy organizacyjne, łącząc zagadnienia rolne, robotnicze, przemysłowe, handlowe, rzemieślnicze i t. p. Władze okręgu śląskiego wytknęły sobie następujące punkty do najszybszego zrealizowania: rozbudowanie sieci szkół powszechnych tak, by w ciągu kilku lat objąć wszystkie dzieci w wieku szkolnym, uruchomienie kursów czytania i pisania dla analfabetów, utworzenie przy społecznych instytucjach i przy gminach bibliotek oraz krzewienie zamiłowania do czytelnictwa, umożliwienie dostępu do szkół średnich i uniwersytetów dla ubogiej a zdolnej młodzieży włościańsko-robotniczej, popularyzowanie wiedzy i nowoczesnej techniki wśród szerokich mas robotniczych i chłopskich.

Tak narysowany program wraz z jasno skonstruowanymi ideałami wychowawczymi młodzieży gwarantuje okręgowi śląskiemu pierwszeństwo w pracach organizacji.

W chwili obecnej na Śląsku działa 9 obwodów i 57 oddziałów O. Z. N. Akcja uruchomienia we wszystkich gminach zostanie ukończona jeszcze w roku bieżącym. Jest to ambicją społeczeństwa śląskiego, które w deklaracji płk. Koca znalazło podstawę do rozwinięcia działalności, zmierzającej do wzmocnienia państwa. Ambicje społeczeństwa są tak wielkie, że na jednym ze zjazdów postanowiono tak wytężyć pracę, by kroczyć na czele organizacji OZN.



z życia kolejarzy

KOLEJARZE ŻĄDAJĄ CZĘŚCIOWEGO ZWROTU PODATKU SPECJALNEGO

Wyjątkowa ofiarność kolejarzy na rzecz państwa jest rzeczą powszechnie uznaną i podkreśla się ją we wszystkich wypadkach, gdy zachodzi potrzeba przyjścia z pomocą państwu w jego trudnej sytuacji. To też, gdy dla uratowania finansów państwa wprowadzono podatek specjalny od wynagrodzeń kolejarze, mimo ciężkich warunków materialnych, w jakich znaleźli się w czasie kryzysu, pogodzili się bez szemrania z tym nowym obciążeniem ich uposażeń.

Lecz mija kryzys, życie powraca do normalnych warunków, a równocześnie zaznacza się wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby, osiągających stopniowo poziom z czasów normalnej koniunktury, t. j. sprzed 1929 roku, wobec czego podatek specjalny, przy poborach niedostosowanych do nowych kosztów utrzymania, jeszcze bardziej zaciążył na egzystencji kolejarzy.

W związku z tą zmianą warunków życia, monopole państwowe, samorządy, ubezpieczalnie i podobno nawet urzędy skarbowe uznały za możliwe wstrzymać potrącenie podatku specjalnego z poborów swych pracowników, wzgl. zwrócić im częściowo już potrącony podatek. Ze źródeł zbliżonych do Ministerstwa Komunikacji dowiadujemy się, że sprawa częściowego zwrotu podatku specjalnego pracownikom kolejowym była przed paru miesiącami również brana pod uwagę przez Ministerstwo, lecz z nieznanych nam powodów nie została dotychczas zrealizowana.

Dopóki ciężar opodatkowania specjalnego był rozłożony równomiernie na uposażenia wszystkich pracowników, pobierających wynagrodzenia z funduszów publicznych, nie było powodów do narzekań. Natomiast wiadomość o zwolnieniu od tego ciężaru podatkowego personelu niektórych resortów państwowych, wywołała wśród pracowników kolejowych uzasadnione rozgoryczenie przeciw krzywdzącemu traktowaniu ich oraz przekonanie o braku stosowania przez rząd jednolitych zasad w postępowaniu wobec pracowników państwowych, wskutek czego odnosi się wrażenie, że każdy resort gospodarki państwowej urządzi się pod względem opłacania swego personelu według własnego planu.

Zbliża się czas zwołania zwyczajnej sesji Sejmu i Senatu, na porządku obrad których znajdzie się niewątpliwie zapowiedziana na poprzedniej sesji przez wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego nowa ustawa uposażeniowa dla pracowników państwowych, przewidująca między innymi zniesienie podatku specjalnego od uposażeń. Odciąży to cokolwiek uposażenia urzędnicze od nadmiernych świadczeń na rzecz państwa, lecz nie zdoła naprawić krzywdy, wyrządzonej kolejarzom na skutek upośledzenia ich w porównaniu z pracownikami innych resortów pod względem zwrotu podatku specjalnego.

Nie wątpimy zatem, że sprawa częściowego zwrotu kolejarzom podatku specjalnego znajdzie się ponownie na porządku dziennym Ministerstwa Komunikacji i zostanie zrealizowana w myśl zasad sprawiedliwości przed upływem bieżącego roku budżetowego.

KOLEJOWCY W SPRAWIE AWANSÓW

Agencja „Kabel" donosi: Na odbytym ostatnio w Poznaniu zjeździe pracowników kolejowych uchwalono m. in. w sprawie dodatków służbowych i awansów następującą rezolucję:

Wobec tego, że zapowiedziane przez Min. Komunikacji dodatki służbowe dla pracowników kolejowych nie zostały dotychczas wprowadzone w życie, zgromadzeni domagają się rychłej realizacji tych przyrzeczeń i objęcia dodatkami służbowymi jak największej liczby pracowników.

W sprawie mających nastąpić od 1 stycznia 1938 r. awansów, zgromadzeni domagają się awansowania przede wszystkim tych, którzy w okresie ostatnich 5 lat nie awansowali, a także tych, których przy wprowadzeniu nowych przepisów uposażeniowych w roku 1934 niżej zaszeregowano, przy czym przy wszystkich awansach podstawą winno być starszeństwo służbowe.

DONIOSŁA UROCZYSTOŚĆ „ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI" W OGNISKU KOL. PRZYSP. WOJSKOWEGO STAROGARD

W dniu 10 listopada 1937 r. przystroiło Ognisko domy kolejowe w chorągwie o barwach narodowych i iluminowało okna mieszkań oraz pięknie udekorowało budynek dworca głównego.

W dniu 11 listopada b. r. wzięło Ognisko wraz z klubem sportowym K. P. W. gremialny udział w uroczystej mszy św. oraz defiladzie na rynku.

Wieczorem o godz. 19,30 ku uczczeniu „Święta Niepodległości" urządziło Ognisko we własnej światlicy na dworcu wspaniałą akademię. W sali wypełnionej publicznością po brzegi po odegraniu wstępu przez orkiestrę, prezes ogniska otworzył słowem wstępnym uroczystość, przy czym uwypuklił jednoczenie się młodzieży polskiej pod sztandarem wojskowym; zakończył zaś okrzykiem na cześć młodzieży polskiej, na cześć Naczelnego Wodza i na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. Orkiestra odegrała Hymn Państwowy. Następnie ob. referent wych. obywatelskiego wygłosił treściwy referat o znaczeniu Święta Niepodległości.

Po krótkiej przerwie, sekcja dramatyczna ogniska, pod reżyserią ob. prezesa, odegrała 3-aktówkę legionową pod tytułem: „Jego Kapralska Mość". Aktorzy wraz ze swą ulubioną „Haneczką" wywiązali się znakomicie.

Akademię zakończono pieśnią: „Boże coś Polskę".

SPRAWOZDANIE Z UROCZYSTOŚCI W DNIU 11 LISTOPADA 1937 r.

W dniu 11-go listopada członkowie Ogniska K. P. W. Swarożyn zebrali się przed stacją by w zwartym szeregu odmaszerować na nabożeństwo, które odprawił Ks. Proboszcz Byskroń. Po nabożeństwie odmaszerowano do świetlicy Ogniska na uroczystą Akademię. Prezes ob. Kukliński na wstępie przywitał serdecznie przybyłych gości i członków, wyrażając podziękowanie za tak liczne przybycie. Następnie refer. K. O. ob. Nicman prosił obecnych o powstanie z miejsc, by oddać przze 1-minutowe milczenie hołd zmarł. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. W dalszym ciągu ob. Nicman zobrazował całokształt walk o niepodległość naszej ojczyzny. Na zakończenie swego przemówienia mówca wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza. Następnie wysłuchano audycji Polskiego Radia z uroczystości w Warszawie.

O godz. 13-tej odbyło się strzelanie z broni małokalibrowej o nagrody. Pierwszą nagrodę zdobył ob. Kamiński, drugą ob. Jagła, trzecią ob. Nicman, czwartą ob. Bory Leon, piątą ob. Dąbrowski, szóstą ob. Cybulski.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, na której goście i członkowie w miłym nastroju bawili się do rana.

Kącik Kobiecy

MARIA KUNCEWICZOWA LAUREATKĄ NAGRODY LITERACKIEJ M. ST. WARSZAWY



Sąd konkursowy nagrody literackiej m. st. Warszawy przyznał nagrodę za rok 1937 Marii Kuncewiczowej, znanej powieściopisarce, za całokształt działalności literackiej, a w pierwszym rzędzie za prace związane z Warszawą.

Maria Kuncewiczowa należy do pokolenia młodych pisarzy, których sąd konkursowy wziął przede wszystkim pod uwagę, pragnąc, aby nagrody m. st. Warszawy były zachętą do dalszej twórczości.

Zdjęcie nasze przedstawia laureatkę Marię Kuncewiczową.

KOBIETY W WOJSKACH CZERWONEJ HISZPANII

W początkach wojny domowej Hiszpania była świadkiem powstania licznych brygad kobiecych. Często też na ulicach Barcelony czy Madrytu spotkać było można kobiety, maszerujące w szeregu obok swych „companeros".

Nie brakło też milicjantek na froncie, w okopach i w służbie łączności. Dziś, po roku wojny, kobieta jest rzadkością nie tylko na linii ognia, ale i na froncie hiszpańskim. Gdzie się więc podziały? Jedne z nich zginęły w walkach, inne nie wytrzymały trudów wojennych, zamieniły mundur milicjantki na suknie i rozpłynęły się w tłumie. Pochłonęło je codzienne życie.

Jeden z dziennikarzy francuskich, który w Hiszpanii przebywa od roku, opisuje kilka takich tragicznych istnień kobiecych, które początkowo z całym zapałem i temperamentem ognistej krwi rzuciły się w wir walk rewolucyjnych, życie jednak usunęło je z tego terenu, tak mało odpowiadającego usposobieniu kobiecemu. Jedna z krwawych przywódczyń, pod imieniem Teresy, dostała na froncie lekkiego szoku nerwowego, gdy zobaczyła, jak granat rozszarpał tuż obok niej jej przyjaciółkę. Teraz pracuje jako strażniczka więzienia i nie pragnie niczego więcej jak spokoju. Spokoju? Tak!

Na kobiety zapada coraz mniej wyroków śmierci. To małe „rendez vous" pod murem i koniec. Ale były i straszne chwile, n. p. gdy ginęła tak pod murem Emilia Barranca, falangistka, skazana przez Tribunal Popular za szpiegostwo, za zdradę...

— Dzięki Bogu, że to się skończyło i że mogę zostać w więzieniu — mówi Teresa — bo gdybym miała jeszcze raz to przeżywać, to bym zupełnie zwariowała.

Ale oto historia czarnowłosej Conchity.

Tańczy ona teraz w jednej z tawern Barcelony. Tak, jak dawniej. W tej samej sukience, z tymi samymi kastanietami.

Przed trzema jeszcze miesiącami była sierżantem na froncie pod Aragoną. Zakochała się tam w pewnym poruczniku, który dostał się do niewoli powstańców. Kula w głowę — i koniec marzeń o domowym szczęściu.

Inaczej potoczyło się życie pięknej Julii Montegano. Dnia 19 lipca 1936 r. przeszła chrzest ognia. Brała udział w zdobywaniu cytadeli w Atrazanas, gdzie obwarowali się oficerowie. Potem pojechała na front. Brała udział w bitwie pod Saragossą. Długo jednak tam nie wytrzymała: odesłano ją na tyły, przydzielono do „Sericio de Contraespionaje". Julia nie lubi mówić o swych przeżyciach frontowych. Jednak wszyscy wiedzą, że dzięki niej pięciu ludzi było rozstrzelanych. Historia nieskomplikowana. O jedną szklankę wina za dużo, ognisty taniec, kilka pytań rzuconych od niechcenia, a potem krótki raport... Coraz mniej widać milicjantek na froncie, dużo za to kobiet leży w szpitalach, zwanych w Hiszpanii „domami krwi". Rewolucja wykazała, że wojna chociaż początkowo porywa co aktywniejsze jednostki, nie jest przecież żywiołem kobiety.

NOSIMY BLUZKI

Odwieczna skarga każdej niemal z pań: „Nie mam się w co ubrać!", odpada w tym roku. Nie można bowiem wzruszać męża, czy ojca tego rodzaju lamentem wówczas, gdy z nakazu władczej mody dopuszczalne są wszelkiego rodzaju możliwości bluzkowe, gdy zatem każda z pań, bez wielkiego trudu i przy skromnym nawet budżecie, może łatwo rozwiązać problem toaletowy i być coraz to inaczej, a zawsze ładnie i modnie ubraną.

Jesienno-zimowy sezon 1937/38 ułatwia nam bardzo powyższe zadanie. Moda tegoroczna lansuje bluzki na każdą porę dnia. Do sportowego kostiumu z tweedu możemy nosić na zmianę dwie bluzki flanelowe. Jedna z nich może być w tonie nitek i węzełków, górujących w tweedzie, druga może mieć jasny odcień pastelowy, lub też wprost przeciwnie, intensywny jakiś kolor soczysty. Zależy to od fantazji każdej z pań.

Do popołudniowego kostiumu z gładkiej wełny czarnej, lub ciemno-granatowej, nadaje się doskonale krótki kasak z crêpe satin, lub z tafty, w tym samym tonie, to znów bluzka z ładnego, jedwabnego jersey'u, czy z matowej krepy jedwabnej w kolorze białym, srebrno-popielatym, jasno-żółtym, oliwkowym i t. p. Można też mieć na odmianę jeszcze trzeci kasak, n. p. z błękitnej lamy, czy z brokatu, który służy już na jakąś większą „herbatkę popołudniową", czy na przyjęcie na „mały wieczór". Elegancko wygląda również bluzka z tego samego ciemnego materiału gładkiego, co kostium, ozdobiona wąskim, długim rękawem z grubego tiulu w tym samym odcieniu.

W porze wieczorowej nosimy strojniejsze bluzki i kasaki popołudniowe, lecz do długiej już spódniczki z czarnego sukienka, z aksamitu, czy z matowej, jedwabnej krepy. Ładnie wyglądają wieczorem bluzki z koronki, lub z brokatu. Mogą być one dość głęboko wycięte na plecach. Tegoroczne kasaki są naogół dość krótkie i bardzo przylegające do figury. Często ozdabia się je ryszą-żabotem, wysoko zachodzącym, drapowanym kołnierzem i t. d. Mają one przeważnie długie, wąskie rękawy.

Każda przeciętna dobra krawcowa lub też sama pani, zręczna w szyciu, może zrobić sobie łatwo modną bluzkę, musi tylko umieć dobrać na nią odpowiedni materiał. Często można go znaleźć w t. zw. „resztkach".

PRZEPISY

KLUSKI Z BUŁKI

Pokrajać bułeczkę, namoczyć w mleku, następnie wycisnąć. Utrzeć w misce kawałeczek masła wraz z 3-ma żółtkami, dodać posiekanej zielonej pietruszki, lekko posolić, włożyć bułeczkę i rozbić wszystko. Dodać pianę z 3-ch białek, parę łyżek tartej bułki i wymieszać. Zmaczać rękę w wodzie i robić małe kluski, które gotować zaraz na słonej wodzie.

SOS SZCZYPIORKOWY

4 twarde żółtka rozgnieść i przefasować przez sito lub utrzeć na misce, dodać 2 łyżki oliwy, trochę soli, cukru i octu, wymieszać dobrze, wreszcie dodać usiekanego szczypiorku. Można też do tego sosu dodać drobno usiekane białko.

Na straży zdrowia i sportu

Najciekawsze wiadomości sportowe

WYKAZ REKORDÓW LEKKOATLETYCZNYCH WŁOCŁAWKA

Miejski Komitet WF. i PW. opracował wykaz rekordów lekkoatletycznych zawodników włocławskich, który niniejszym za pośrednictwem prasy podaje do wiadomości ogółu zainteresowanych sportowców.

1. Bieg 60 m, 6,9 sek. Butlewski Feliks — Gimn. Długosza — rok 1935 — GZK. Włocławek.
2. Bieg 100 m, 11,1 sek. Zdzitowiecki Tadeusz — Gimn. Długosza — rok 1936 — Płock.
3. Bieg 200 m, 24,6 sek. Wnukowski Roman — T. G. „Sokół" — rok 1937 — Włocławek.
4. Bieg 400 m, 57,2 sek. Wnukowski Roman — T. G. „Sokół" — rok 1937 — Włocławek.
5. Bieg 800 m, 2 min. 10,7 sek. Wasilewski Czesław — T. G. „Sokół" — rok 1936 — Płock.
6. Bieg 1000 m, 2 min. 50,7 sek. Malendowicz Stefan — T. G. „Sokół" — rok 1928 — Czerniewice.
7. Bieg 1500 m, 4 min. 16,8 sek. Wasilewski Czesław — T. G. „Sokół" — rok 1937 — Włocławek.
8. Bieg 2000 m, 6 min. 45,0 sek. Tuchorski Jan — T. G. „Sokół" — rok 1937 — Czerniewice.
9. Bieg 3000 m, 8 min. 55,8 sek. Wasilewski Czesław — T. G. „Sokół" — rok 1937 — Warszawa.
10. Bieg 5000 m, 15 min. 41,5 sek. Wasilewski Czesław — T. G. „Sokół" — rok 1937 — Warszawa.
11. Bieg 110 m z pł., 19,2 sek. Nowicki Jan — T. G. „Sokół" — rok 1933 — Włocławek.
12. Sztafeta 4x100 m, 49,5 sek. Gimn. Długosza — rok 1935 — Płock.
13. Sztafeta 4x200 m, 1 min. 52,0 sek. „Sokół" — rok 1928 — Włocławek.
14. Sztafeta 1+2+4+8 — 4 min. 4,6 sek. Gimn. Ziemi Kuj. — rok 1929 — Toruń.
15. Skok w dal, 6 m 88 cm Zdzitowiecki Tadeusz — Gimn. Długosza — rok 1937 — Płock.
16. Skok wzwyż, 1 m 74 cm Zdzitowiecki Tadeusz — Gimn. Długosza — rok 1937 — Włocławek.
17. Skok o tyczce, 3 m 12 cm Sokołowski — Gimn. Ziemi Kuj. — rok 1932 — Włocławek.
18. Trójskok, 11 m 57 cm Janke Antoni — Gimn. Długosza — rok 1937 — Włocławek.
19. Rzut dyskiem, 38 m 28 cm Janke Antoni — Gimn. Długosza — rok 1936 — Włocławek.
20. Rzut oszczepem, 47 m 30 cm Janke Antoni — Gimn. Długosza — rok 1936 — Włocławek.
21. Rzut kulą 7 kg, 13 m 18 cm Zdzitowiecki Tadeusz — Gimn. Długosza — rok 1937 — Płock.
22. Rzut kulą 5 kg, 16 m 78 cm Janke Antoni — Gimn. Długosza — rok 1936 — Włocławek.

CZY POLSKA BĘDZIE ORGANIZOWAĆ KOLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W 1939 ROKU?

Włoski związek kolarski zaproponował Polsce zorganizowanie kolarskich mistrzostw świata w r. 1939, a wzamian zażądał odstąpienie Włochom mistrzostw kolarskich, przyznanych Polsce na r. 1941. W roku tym odbędzie się w Rzymie wielka wystawa międzynarodowa.

W związku z powyższym korespondent PAT w Brukseli zwrócił się do wiceprezesa międzynarodowej federacji kolarskiej, p. Collignon z zapytaniem, czy Polska nie znajdzie w zarządzie tej federacji sprzeciwu odnośnie organizacji kolarskich mistrzostw świata w r. 1939 w Warszawie.

P. Collignon w odpowiedzi na to oświadczył, że on sam poprze kandydaturę Polski, lecz decyzja co do oddania Polsce tych zawodów w 1939 r. zależeć będzie niemal wyłącznie od Francji. Od dawna już bowiem było postanowione, że mistrzostwa świata w r. 1939 odbędą się w Paryżu, Francja jednak, chcąc zrobić uprzejmość Włochom, które o nie zabiegały, zrzekła się mandatu organizatora na rzecz Włoch.

Obecnie, kiedy Włosi nie chcą organizować mistrzostw 1939 r., mandat organizatora automatycznie przypada Francji, która oczywiście może się go zrzec na rzecz Polski.

W wypadku jednak, gdyby Polska nie otrzymała mistrzostw 1939 r., wówczas, jak oświadczył p. Collignon, zawody te byłyby nam przyznane na r. 1940.

WIELKI SUKCES TORUŃSKIEGO PIĘŚCIARZA

Doskonały pięściarz WKS Gryfu Lelewski powołany został przez kpt. P. Z. B. do obozu kondycyjnego przed międzynarodowym spotkaniem bokserskim z Norwegią w Oslo.

Lelewskiemu, który w pełni zasłużył sobie na to wyróżnienie nie tylko swymi zwycięstwami, ale i pracą nad wychowaniem młodego pokolenia pięściarzy, życzymy jak największych sukcesów i mamy wrażenie, że nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei i wykaże, że powołanie go do obozu nie było przypadkowe.

KRÓLEWSKI PUCHAR DLA TENNISISTEK

Jugosławiańska królowa matka ufundowała piękny puchar na rozgrywki tennisowe o mistrzostwo Europy środkowej pań. Mają się one odbywać systemem pucharu Davisa, a zatem cztery gry pojedyńcze i jedna gra podwójna w każdym spotkaniu.

Jak podają źródła jugosłowiańskie, w rozgrywkach tych mają uczestniczyć tennisistki Jugosławii, Włoch, Austrii, Polski i Czechosłowacji.

Jeżeli istotnie dojdzie do tego turnieju, Polska ma wszelkie szanse na to, by zająć w nim pierwsze miejsce. Żadne z państw bowiem wymienionych wyżej nie posiada tennisistki, która mogłaby marzyć o zwycięstwie nad Jędrzejowską, która z góry zapewnia nam 2 pkt. O trzeci musiałaby się p. Jadzia postarać w dublu, lub druga nasza reprezentantka w singlu.

NAJWIĘKSI PRZYJACIELE MYŚLIWEGO



Dobry pies i jeszcze lepsze strzelby.



SZKOT W PARYŻU

Pewien Szkot wybrał się do Paryża na wystawę własnym samochodem. Pod wieczór, mijając jakiś hotel, zauważył napis: „Garaż bezpłatny".

Nie namyślając się wjechał do garażu.

Za chwilę podchodzi doń służący:

— Jaki pokój szanowny pan sobie życzy?

Pokój? — zdumiewa się Szkot. — Po co? Będę spał w aucie!...

CO POWIE LIGA NARODÓW

Chińczycy mają zamiar zwrócić się do Ligi Narodów ze skargą na napastliwych Japończyków.

Z góry można przewidzieć, co dostojna instytucja odpowie:

— Chińczycy mają rację, a Japonia podbite prowincje...

POBITA WODĄ

Przed sądem grodzkim stoi niewiasta z obandażowaną głową, a obok jej mąż. Chodzi o to, że małżonek pobił swą żonę, lecz nie chce się przyznać.

— Nie będzie pan we mnie wmawiał — mówi sędzia — że pan chciał żonę uspokoić.

— Owszem, proszę sądu, i dlatego zastosowałem wodę.

— To od wody żona ma tyle guzów na głowie?

— Tak, proszę sądu, bo woda była w karafce, której nie zdążyłem odkorkować.

ZAROST

Gdy biskup-rezydent Algieru Mgr Lavigerie obejmował swą diecezję, zwrócił uwagę duchowieństwu, by księża, stosując się do zwyczaju na kontynencie, golili swój zarost.

Zalecenie to wywołało ogólną konsternację wśród brodatych księży.

Jeden z nich, przełożony seminarium duchownego, uspokoił kolegów, biorąc na siebie przekonanie zwierzchnika.

W kilka dni później towarzyszył biskupowi w objeździe duszpasterskim.

W pewnej zapadłej wiosce ludność tubylcza, niezmiernie oddana seminarzyście, otoczyła duchownych zwartym kołem, a starsi plemienia nie szczędzili mów powitalnych.

— Co oni mówią? — zapytał biskup.

— Nigdy nie ośmielę się powtórzyć Waszej Ekscelencji.

— Ale ja chcę wiedzieć...

— Jak mam to powiedzieć? Biorą Waszą Ekscelencję za moją żonę, a jeden z nich właśnie rozwodzi się nad urodą...

Biskup nawet nie uśmiechnął się — ale, począwszy od tego dnia, sam zaczął zapuszczać zarost.

ZEMSTA MALARZA

Rozgniewany na starą służącą za to, że go zwymyślała, znakomity malarz, Tintoretto, namalował ją śród katów na obrazie „Męczeństwo świętego Stefana".

KTO ZWYCIĘŻY...

Gdy pewnego dyplomatę angielskiego zapytano, co sądzi o szansach zwycięstwa jednej lub drugiej strony w toczącej się obecnie wojnie chińsko-japońskiej, odpowiedział:

— Kto zwycięży, nie wiem. Wiem natomiast z całą pewnością, kto będzie pobity.

— ???

— My, biali.

WARUNKI PRENUMERATY:	Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4	OGŁOSZENIA:
rocznie . . . . 10 zł	TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)	strona. . . . . 200 zł
półrocznie . . . 6 „	*Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4*	1/2 strony . . . 110 „
kwartalnie . . . 3 „	Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.	1/4 strony . . . 70 „
miesięcznie . . . 1 „	Nr P. K. O. 210 701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem	1/8 strony . . . 40 „
numer pojedyńczy 35 gr	*Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca*	1/16 strony . . . 25 „

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ